

KATOLIK.

PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: W. JASIK w Królewskiej Hucie.

Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IX. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ówierócznie I Mrk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzbno nam do żyła: miłość, wiara, praca, nauka, oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia.

Nr 100.

Królewska Huta, 23 Grudnia. 1884.

Rok XVII.

Na święta Bożego Narodzenia nie lepszego i większego Czytelnikom naszym życzyć nie możemy jak to: Bądźcie za łaską Boga prawdziwymi i coraz lepszymi chrześcianinami. Niech chrześcijaństwo w Nas rośnie, nie zmniejsza się!

REDAKCJA.

Z powodu świąt nie wyjdzie numer Piątkowy „Katolika“, za to dziś 2 numeru dajemy. — Po Nowym roku zaczniemy drukować sztukę teatralną piękną.

Marta robotnica.

(Tłumaczone z francuzkiego).

(Ciąg dalszy).

Ze szpitala poszła Marta prosto na uliczkę, gdzie miała mieszkać matka Pauliny. Sasiadka pokazała jej mieszkanie w piwnicy i zesłała nie bez trudności po schodach stromych, niebezpiecznych do jednej z tych podziemnych jam, które nie powinny być mieszkaniem ludzi. Wszystko co tu widziała, okazywało najwyższe ubóstwo; żadnych sprzętów, ani nawet łóżka, brud i szmaty wszędzie. A dopiero biedaczka zamieszkująca tę biedną nore, która się podniosła ze zdziwieniem, skoro Marta weszła. Była to kobieta licząca około 50 lat ze żółtą, nabrzmiałą twarzą, jaką się widzi u ludzi w kopalniach pracujących i większą część życia poł ziemią przepędzających. Rysy twarzy kobiety były niejako zamazane i ztwardłe wskutek biednego wyżywienia, nie było żadnego wyrazu w twarzy. Kilka starych płatów, które już dawno były powinny zejść się z głą i mydłem, ledwo pokrywały wychudłe ciało. Chociaż była Niedziela, to zwijała przedzę.

Czy wyście matką Herminy? zapytała Marta łagodnie.

Jestem, czego pragniesz odemnie?

Przychodzę z polecenia waszjej córki Herminy, która jest w szpitalu, odpowiedziała Marta. Prosi was, abyście ją odwiedzili.

Czy Hermina chora? zapytała kobieta głosem, po którym było można poznać miłość matki. O Boże, to zaraz pójde do niej. Opuściła mnie, wstydziła się mnie, ponieważ stoję na liście ubogich. Lecz to nic nie szkodzi. pójde do niej, zaraz pójde... O, moje biedne dziecko! Czy jesteś przyjaciółką mej córki? zapytała dalej, porządkując ile się dało szmaty poszarpane.

Tak jest, pracowałyśmy razem we fabryce pana Klita, odpowiedziała Marta.

A, przypominam sobie, Hermina czasem opowiadała o tobie. Czy mieszkasz u swych rodziców?

Naturalnie.

Zawsze u nich pozostań moje dziecko... to bardzo boleśnie być opuszczonym przez własne dzieci. Moje mnie opuściły, skoro same mogły na chleb zarobic, ponieważ nie chciałam pozwolić, aby pieniądz ciężko zapracowany wydały na stroje i zabawy. Hermina najdluziej przy mnie pozostała.

Czy macz wasz już dawno umarł?

Już dawno, i od tego czasu bardzo źle mi się powodzi. We fabryce nie mogę już pracować a przedząc i szukając węgla ledwo tyle zarobię, aby z głodu nie umrzeć... Okropnie wychować szescioro dzieci, a na starość być samą i opuszczoną.

Tak lamęąc weszła biedna kobieta na schody. Na końcu uliczki pożegnała towarzyszkę i poszła ku szpitalowi, kiedy Marta ze wzruszonym sercem udała się do domu.

Jakże żalować trzeba tej kobiety, rzekła sama do siebie, zaniedbała wychowanie swych dzieci, i musi na stare lata cierpieć za to. Biedna matka, biedne dzieci!

Na drugi dzień otrzymała Marta pozwolenie odwiedzić Martę powtórnie. Chora zdawała się jej wyczekiwać. Jakoby się dziś lepiej miała. Znowu świeciła iskierka życia z jej oczu, które dzień poprzednio już były niby zagasy.

Dziękuję ci serdecznie Marto, żeś poszła do mej matki... Zaraz przybyła, a jej odwiedziny dodały mi życia. Poczciwa dusza wcale się na mnie nie gniewała.

Zaraz sobie to pomyślałam.

Nie jedno względem niej przewiniłam, za co teraz serdecznie żałuję. Lecz stało się, nie nauczono mnie lepiej. Od kiedy jestem w szpitalu, rozpamiętywam dawne me życie, myślałam też o mej matce; lecz nie miałam kogo po nią posłać. Gdybys ty, Marto, nie była do mnie przyszła, to możeby była umarła nie pozegnawszy się z nią.

Jeszcze nie umrzesz, moja dobra Hermino!

Spodziewam się, że nie, dziś mi o wiele lepiej. Skoro wyzdrowieję, wezmę matkę do siebie i będę dla niej pracować. Będzie miała dobrze u mnie, lepiej jak dotąd w życiu.

Tak gadała coraz żywiej o swęj przyszłości. Dobre uczucia, powstające w jej sercu, zdawały się nowe życie wlewać w jej ciało, i prawie i Marta myślała, że jej chora przyjaciółka wyzdrowieje. Lecz od razu zniknęła nadzieja. Zakaszła Hermina okropnie i bezsilnie legła w poduszki. Z twarzy jej już śmierć wyglądała.

To było ostatnie wysilenie przed śmiercią, szepnęła zakonnica po cichu Marcie do ucha. Zawołam księdza, dotychczas nie bardzo mile go przyjmowała, lecz mam nadzieję...

Z pewnością, kochana siostró, jej serce było zamknięte, lecz teraz jest otwarte.

Kiedy Marta trzy dni potem przyszła do szpitala, to łóżko numer 38 było próżne... Zakonnica przywitała ją i rzekła:

Biedna Hermina skończyła, a ponieważ przed śmiercią przyjęła sakramenta święte z wielką skruchą i pobożnością, możemy być pewni, że Bog jej będzie łaskaw.

Była jej matka jeszcze raz u niej?

Była, Bogu dzięki! Odwiedziny matki zmięczyły jej serce.

Serdeczne dzięki, siostró, za wszystko, coście dla Herminy uczyniły, rzekła Marta odchodząc.

Do głębi poruszona śmiercią swęj dawniejszej towarzyski, wstąpiła do kościółka szpitalnego, aby się pomodlić za duszę zmarłej. Kiedy tak klęczała przed ołtarzem stanęło jej w duchu własne życie, młode lecz pełne doświadczeń, a po modlitwach za zmarłą serdecznie dziękowała Bogu za łaski, które z reki Boga otrzymała; że doznała wychowania chrześcijańskiego, że jej Bóg dał rodziców poczciwych, bogobojnych, że ją strzegł przed licznymi pokusami i niebezpieczeństwami. Chociaż była ubogą i miała stanowisko niskie w oczach świata, to jednak Marta czuła się bogatą i szczęśliwą,

ponieważ znała Pana Boga, ponieważ należała do poczciwej rodziny, ponieważ się nauczyła wyżej cenić niewinność i cnotę aniżeli wszelkie znikome dary ziemi.

O jakże jestem szczęśliwą w porównaniu do biednej Herminy, rzekła sama do siebie z wdzięcznością dla Boga. Nie, dobry Boże, nigdyś mnie nie opuścił, i z pewnością będziesz się opiekował mým biednym bratem. W ręce Twoje poruczam losy jego.

Po tych dziecięcych modłach opuściła kościół, spokojniejsza i zadowolona niż była od dawna. Są pewne myśli i uczucia, które choć w głębi serca ukryte, pozostawiają ślady w nas na całe życie. Tak i tu było.

Mieliśmy gości, zawołała matka skoro Hermina wróciła do domu. Bogumił, który odsłużył wojskowość, był u nas.

Wie, że Karól...

Wie, opowiedzieliśmy mu wszystko, a poczciwy chłopak zawołał, że ręczy ciałem i duszą, iż Karól się na zawsze poprawił. Nie uwierzysz, Marto, jak bardzo pocieszył Karóla słowami przyjacielskimi.

Marta westchnęła i uśmiechnęła się zarazem. Jakimże dobrym bratem byłby Bogumił dla Karóla; Z niepokojem oczekiwała jego najbliższych odwiedzin, bo czuła, że młodzieniec będzie prosił o jej rękę. Czy mogłaby mu oddać swe życie? Całe jej życie dotychczasowe było poświęcone rodzicom; od rana do wieczora pracowała dla nich, i wyrzekła się chętnie i z radością przyjemnych zabaw młodości. Teraz może Bóg od niej żądał nowęj większej ofiary, ofiary serca. Czy nie musiała ponieść i tej ofiary? Spojrzała na ojca staruszkę słabego, którego mdłe oko rozweselało się na jej widok; na swoją matkę, której była przyjaciółką i jedyną podporą, a patrząc na te istoty, które kochała od dzieciństwa, słubowała im, że zostanie im wierną i w starość, niechby kosztowało ją coby chciało, całe życie i miłość poświęciła rodzicom.

Bogumił przybył po dwóch tygodniach. Był jeszcze tym samym dzielnym młodzieńcem z otwartym wzrokiem, wesołym śmiechem, którego obraz nosiła w sercu.

Marto, mam teraz stale utrzymanie, rzekł w obecności matki ze zwykłą otwartością. Moji rodzice nie potrzebują mnie, bo mają swe utrzymanie. Powiedz otwarcie, chcesz byc moją żoną? Podczas służby zawsze myślałem o tobie, a nadzieja, że dostanę poczciwą żonę, dodawała mi odwagi i chroniła od grzechu.

Marta spojrzała, rumieniąc się, na matkę, jakoby jej widok miał jej dodać siły.

My się nie sprzeciwiamy, aby Marta została twoją żoną, rzekła Rozalya. Kochamy i szanujemy cię, Bo umile, z radością przyjmujemy cię za syna.

Matko, kochana matko, te teraz jest niepodobieństwem. Ktoby dla was zarabiał na chleb?

Czy Karól nie może tego uczynić? zapytał Bogumił.

On tylko jest pacholkiem i ledwo zarobi na swe wyżywienie. Moji rodzice nie mogą się bezemnie obyć.

Bogumił nie stracił spokoju, pełen podziwienia ścisnął Marcie rękę.

Rozumiem cię Marto, rzekł, i będę czekał, ponieważ cię zbyt wysoko cenię, abym miał żądać, żebyś dla mnie miała zaniechać obowiązku dziecka względem rodziców.

O Bogumile, rzekła Rozalya ocierając łzy, iżbyś uszczęśliwił nasze dziecko... nie potrzebujemy długo czekać, jesteśmy oboje starzy.

Proszę cię matko nie mów tak! rzekła Marta, kryjąc twarz na ramieniu matki. Proszę Boga codziennie, aby was długo, długo zachował przy życiu.

Karól stał się uczciwym i dzielnym człowiekiem dostanie wnet dobry zarobek, rzekł Bogumil. Skoro wiem, że mnie Marta chce, to jestem pewien, że wszystko się ułoży.

Mijały dni, tygodnie i miesiące, a Karól nie dostawał lepszej roboty. Znosił los swój cierpliwie, bo przyjaźń i pociecha Bogumila go krzepiła.

Bogumil czuł, że nie mógł dać Marcie lepszego dowodu swej miłości, i że niczem nie mógł zjednać sobie jej serca, jak opiekując się jej bratem.

Odkąd Marta wiedziała, że jej brat jest pod opieką takiego przyjaciela, czuła się spokojniejszą i więcej kontenta aniżeli kiedykolwiek była. Tylko matka wzdychała mówiąc: że to dzieci nasze tak długo czekać musza. Tak chętnieby widziała Martę jako szczęśliwą żonę i gospodynią w swym domu ile to złego narobił grzech Karóla lekkomyślny.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z całego świata.

(Parlament). Posłowie polscy stawili wniosek, zażądali, aby w okolicach polskich język polski na sądzie miał te same prawa jak niemiecki, aby protokoły po polsku spisywano i t. d. — Najpierw przemówił poseł dr. Jażdzewski tak: Od r. 1877 jest jedynym językiem urzędowym w sądzie język niemiecki. Rząd sam powiada, że każdy naród, kochający swą narodowość, musi i język swój szanować, dla tego w państwie niemieckim musi być tylko język niemiecki. Lecz w państwie niemieckim mieszkają nie tylko sami Niemcy, lecz też i inne narodowości. Nie trzeba było innych narodowości przyłączać do Prus i Niemiec, a skoro się je przyłączyło, to trzeba równą miarą mierzyć, i co się daje jednemu językowi ojczystemu, dać i drugiemu, bo obywatela staną się niewiernymi. Niewierności poddanych są winne zawsze rządy złe, a myślę, że rządy pruskie są złe. Uczony niemiecki Böckh powiada, że w państwie cywilizowanym, trzeba dać prawa równą każdemu językowi ojczystemu różnych szczepów i narodowości w różnych okolicach kraju mieszkających. Język urzędowy niech będzie pierwszy, lecz inne niech też mają swe prawa. Język ojczysty każdego za nietykalną świętość uważać należy. Szanować go winni przewodnicy kraju. Nauka języka ojczystego po szkołach, nabożeństwo w języku narodowym, podanie sposobności bronięcia swych praw w języku ojczystym w sprawach publicznych i prywatnych, wszystko to należy do narodowości. Czyż może być większy dowód nieprawego posiadania ziemi, jak gdy państwo zdobywszy jakąś nową prowincją, myśli, że inaczej w jej posiadaniu utrzymać się nie może jak zagładą języka ojczystego ludu zabranego, czyli ogłupienia ludności? To wszystko mówi uczony niemiecki. — Rząd który grzeszy przeciw tym wielkim prawdom, pożałuje tego, bo to się pomści na nim. My nie tylko na prawo natury się powołujemy. Królowie pruscy dali święte przyrzeczenia Polakom co do ich narodowości i języka. My nie przestaniemy przypominać tego i dopominać się swych praw. 1815 r. oświadczono w imieniu króla pruskiego, że się zapewnia Polakom poszanowanie ich języka, zwyczajów i wiary, narodowość ma być nietknięta, jakkolwiek będzie system rządowy, bo tylko w ten sposób można uzyskać przywiązanie poddanych innych narodowości do rządu. Król Fryderyk Wilhelm III. powiada: wasz język ma być obok niemieckiego używany we wszystkich sprawach publicznych. W r. 1882 pisze ministerstwo pruskie do rejencji poznańskich: Religja i jez k są najdroższymi dobrami narodu w nich złożony jest cały sposób myślenia i pojmowania człowieka. Rząd, który to uznaje, ceni i bierze w opiekę, może być pewien, że pozyska sobie serca poddanych; rząd, który jest względem tych dóbr obojętnym albo je zaczepia, rodzi gorycz w sercach poddanych, poniża ich, i wiedzie do wiarołomstwa. Król Fryderyk Wilhelm IV. powiedział: obiecano polskiej narodowości opiekę i uwzględnienie. Wola nasza jest, aby rząd nasz uzwał przywiązanie Polaków do języka i obyczajów, i wziął to przywiązanie pod swoją opiekę. — Rząd i królowie mówili naturalnie zawsze o używaniu języka ojczystego w sprawach publicznych. Co przyrzekli królowie i rząd pruski, to musi dotrzymać i państwo niemieckie, które wszystko przejęło na siebie. Ugody i traktaty pomiędzy państwami i narodami, musza być zawsze uszanowane. Ustawa sądowa z r. 1877 sprzeciwia się traktatom i ugodom zaprzysiężonym i słowom królewskim. Dawniej język polski w sądach miał lepsze prawa, r. 1877 wszystkie dotychczasowe ustawy zniesiono. Nieprawdą jest, jakoby dawniejsze przepisy były niejasne, bo

rząd i urzędnicy i ludzie je rozumieli i byli z nich kontenci. Większa część ludu nie rozumie po niemiecku, chociaż rząd od r. 1872 używa szkoły do niemiecznia, dziś nawet lud w Poznańskim mniej się uczy po niemiecku aniżeli dawniej, i trzeba takich praw, aby lud mógł się porozumieć w sądzie. Może sędziowie Niemcy się skarżyli, że im trudno z polskim językiem, lecz dla urzędnika nie może lud cierpieć.

Skutki praktyczne z prawa od r. 1877 są dla ludu polskiego przed sądem złe, bo gdzie n. p. stawa się przed sędzią amtowym, bez adwokata i tłumacza, tam sędzia z człowiekiem polskim porozumieć się nie może. Ponieważ nie można podać pisma do sądu po polsku, dla tego lud masi iść do adwokatów pokątnych, co też nie jest dobrze, to ludzi niszczy na duchu i mieniu, tysiące ludzi potraciło majątki przez pokątnych doradców. Sędziów Polaków mało est, bo rząd ich posłał pomiędzy Niemców, dla tego Polacy nie szli do stanu sędziowskiego. Sędziowie Polacy też się nie dostają na wyższe miejsca. W całych Prusach nie ma ani jednego Polaka dyrektora lub prezesa sądu. Tłumacze też są coraz gorsi. Niech landracy w okolicach polskich przedstawiają rządowi jaką szkodę ma lud z niemiecznia, czyli ogłupienia w szkołach, i z usuwania języka polskiego w urzędach. W Prusach zachodnich zniesiono język polski nawet w sprawach testamentowych, opiekuńczych i hipotecznych. Z tego wielkie szkody, to trzeba naprawić. Ponieważ wszystko ma się zmienić, dla tego starają się o to, choć przez to podkopuje się pojęcia prawa i słuszności. Psuje się duch ludu przez to i pcha do rewolucyi. Dreczą niemieczną dzieci w szkole, lud w urzędach, a urzędnicy, choćby chcieli pomóc nie mogą, bo jest prawo. Nie żądamy łaski tylko prawa. Konstytucya i prawa i urządzenia powinny się stosować do ludu, nie można na lud wleśkać gwałtem tego, co dla niego nie jest stosowne. Protokołu polskiego nie wolno robić, a Polak musi podpisać protokół niemiecki, którego nie rozumie, który się nie dokładnie spisuje i tłumaczy. A tu czasem chodzi o życie i śmierć. To się nie zgodza z godnością człowieka. Nie żądamy rzeczy niepodobnych, któreby się nie dały wykonać. Co było dawniej może być i teraz. W innych krajach Austrii, Szwajcaryi, Anglii używają też różnych języków w sądzie. Polacy pomagali się biec i krew wylewali za Niemców i kraj niemiecki. Bądźcie im wdzięczni za to, i dajcie im sprawiedliwość.

Sekretarz ministerstwa Schelling odpowiedział krótko: Rząd się zastanawiał r. 1876 i 1877 nad sprawą języka ze wszystkich stron. Sprawa prawem już zakończona, rząd już teraz nie nie zmieni.

Posel Unruhe Bomst (landrat z Poznańskiego) powiada: Rząd i sądownictwo nie chce Polaków niemieczyć, lecz ich uczynić samodzielnymi nauką i w wykształceniu. Prośbów po polsku prowadzić nie można, bo sędzia i jedna strona nie rozumiałaby o co chodzi. Protokół poboczny polski mógłby być.

Jungren (Dunczyk) broni nieszczęśliwych Polaków, bo sam wie co to znaczy stracić ojczyznę, i że Polakom dzieje się krzywda.

Liebnecht (socjalista). Az do r. 1848 to nawet demokraci niemieccy domagali się przywrócenia Polski, które jest koniecznym i którego wymaga sprawiedliwość. Szkoła tylko, że Polacy głosowali cza-em za prawami policyjnymi n. p. co do procederów (gewerbe); lecz Polacy są uciesnieni a posłowie socjaliści im pomagają będą.

Cuny (liberalista) jest przeciw temu, aby sprawy się polsku toczyły w sądzie. Przywrócić Polski nie można, boby Niemcy na tem szkodo wali. Polacy żądają przywileju dla siebie przed sądem nawet tam, gdzie więcej Niemców mieszka n. p. w Prusach zachod. i nad Notecią.

Windhorst: Tu o przywrócenie Polski wcale nie chodzi, posłowie polscy we wniosku swym nic o tem nie mówili. Nie podsuwajmy Polakom zamiarów, o których nie myślą, które do parlamentu nie należą. Nie chcę, aby krzywdę czyniono Niemcom, lecz kto chce praw dla swęj narodowości, musi szanować prawa innej narodowości. Kto nie szanuje praw drugiego traci swoje. Polski język w sądach nie jest niebezpiecznym dla Niemiec. Róbcie Polaków urzędnikami a będą ludzie umiejący po polsku i po niemiecku, bo Polacy mają wielki talent. Nie trzeba ludzi urodzonych w prowincyi przenosić na urzędy w inne dalekie prowincye. Brak sędziów polskich, bo ich rząd nie chce. Nie radzę Polakom, aby się ciśnęli na sędziów, bo są katolikami, a w Prusach nie cieszą się katolicy wielkiem powodzeniem, nie tylko w sądownictwie, ale też gdzieindziej, w gromadzie mogą służyć, lecz gdy chodzi o jakie wyższe stanowisko, to ich nie można użyć. Katolickich uczniów coraz mniej w szkołach, a protestanckich i żydowskich coraz więcej, ci doznają poparcia, my nie. Katolicy powinni się oddawać zawodom niezależnym od rządu. Choć nie każdy

urzędnik dąży do niemiecznia Polaków, to prawa językowe do tego dają. Poseł Garlach ze Łzami w oczach mówił, że ustawa o języku urzędowym sprzeciwia się obietnicom jakie dano Polakom. Życzę i ja sobie, aby się polskie prowincye zniemieczyły, lecz nie chcę tego przeciw danym obietnicom robić. Nie tylko Polakom w Poznańskim (tym też na mocy słów królewskich i traktatów), lecz i tym w Prusach zachodnich i Górnoślazakom należą się prawa co do języka ojczystego, na mocy prawa natury. Jest prawem przyrodzonym, aby każdy otrzymał sprawiedliwość w języku ojczystym, który rozumie. Po rozbiorze Polki chciały mocarstwa dać prawa narodowości polskiej, ile tylko mogły. Dziś to czyni Austria, a Polacy należą tam do najdzielniejszych i najwierniejszych obywateli. Polacy w Poznańskim nie żądają wszystkiego, lecz tylko praw co do języka. Ze szlachetności nie powinniśmy im tego odmawiać. Żałuję, że rząd nie chce się wcale zajmować tą sprawą.

Książę Radziwiłł: Zarzucają Polakom, a uczynił też to p. Bismark, że są rewolucjonistami, że chcą się oderwać od Prus. Bismark mógł się przekonać w Skieriewicach w Polsce, ak bezpiecznym był car i carowa pomiędzy Polakami. Nie ma żadnych dowodów na to, i dziś się też nie dzieje, z czegoby sądzić można, że Polacy chcą rewolucyi. To są straszki, jakich stawiają. Ganię rewolucyę, lecz ganię i system rządu, według którego wyzuwa się ludność, osiadła na swęj ziemi od 1000 lat, mówiąca językiem polskim, ze wszystkiego, czego potrzeba do zadowolenia potrzeb narodowych. Do tego dają przepisy prawne i administracyjne. Idźmy drogą średnią, w zgodzie, pracujmy razem dla dobra ogółu. Lecz tak jak się obchodzą z Polakami ze strony rządu i posłów, to nie będzie zgody. My nie słowami lecz czynem okazujemy, że nie jesteśmy wrogami państwa. Lecz i wy pokażcie dobrą wolę i dajcie nam choć cząstkę praw naszęj narodowości, których zadowolenia żąda coraz głośnieję cały lud polski.

(Dokończenie nastąpi.)

— Z innych wiadomości najważniejszą jest ta, że po całych Niemczech odbyto we większych miastach rewizye u żołnierzy w koszarach i mieszkaniach, rewidowano rzeczy, podobno miejscami żołnierze do koszu musieli się rozbierać, przeglądano listy prywatne żołnierzy. Podobno szukano pism i listów socjalistycznych. Jeżeli to prawda, to widac, jak daleko socjalizm już doszedł.

Wiadomości z bliższą stron i korespond. „Katolika.“

W Król. Hucie został założony staniem ks. Łukaszyka związek pod nazwą: „Katholischer Mannerverein“.

Królewska Huta. W nr. 92. „Katolika“ pisze pewien korespondent z Rudna, że cła nie zbogacają kraju. I ma słuszność, weźmy n. p. Górny Śląsk, ile to mamy tutaj gospodarzy, co sprzedają swe zboże, jeszcze gdy przyjdzie ku zniwom, to jedzie do miasta przykuć. I któż ma zysk? Żyd. A cóż my mamy mówić hutnicy i górnicy, którzy tylko z tych dziesięciu pacy żyjemy i wszystko musimy kupić? Co nam te cła za zysk przynoszą? Gdyby cła nie było, toby i nam było lepiej użyć, boć dawniej w kopalniach i hutach była płaca mniej-za, ale za to żywność była tańsza. I teraz znów się czyta, że k. Bismarck znów cła nałoży na te rzeczy, które lud pospolity najwięcej używa, na piwo, tytoń, kawę i cukier. Jeszcze mało mamy ciężaru, to nam więcej przykładacie. Nam nie pozostaj już tylko wiara, bo gdyby ta nas nie żywiła, toby nam gorzej było aniżeli w Rosyi. — Boć nie dość, że nam z góry ciężar nakładają, lecz jeszcze i w pracy nie ma spokoju, różne wyzywania, przekleństwa, że aż czasem cierpliwość brakuje, i może niejednemu jej kiedyś zabraknie!

W Chorzowie odbędzie się w Niedzielę 28-go Grudnia w lokalu tamtejszej „Czytelni“ zebranie gospodarzy rólników, na które zapraszamy wszystkich właścicieli; będą obrady o sprawach rólniczych, „Związku włóściańskim“ i t. d. Mowę będzie miał jeden z zamiejscowych panów, a przeto niech się rólnicy licznie zgromadzą.

W Niedźwiedzińcu pod Król. Hutą zaginął młodzieniec 22-letni, cierpiący na umyśle i na kurcze, Jan Katy. Ktoby znalazł żywego lub umarłego niech da znać najbliższej policyi, albo matce młodzieńca.

Dąb. Dziękujemy tym wszystkim członkom „Związku chrześcijańskich rólowników“, którzy ofiarowali na chorągiew, która kosztuje przeszło 400 M. i jest zapłacona. Z powodu tego odbędzie się niedługo walne zgromadzenie w celu złożenia rachunku tegorocznego i oboru członków do zarządu.

Bytom. Do izby handlowej w Opolu został wybrany jako deputowany kupców i przemysłow-

ców z powiatu. zamiast p. Kollmana p. Stern. po siedziciel młyna z Król. Huty.

Mała Dąbrowka. W dzień św. Barbary, patronki górników, zesłaliśmy się wszyscy w kopalni Morgenstern. O godzinie 8. rano przed obrazem św. Barbary odprawiliśmy poranne modlitwy, i śpiewaliśmy pieśń św. Barbarze. Pan sztajger i nadhaer też byli. Obraz św. Barbary był pięknie przystrójony, nowymi świecami, wieńcami, lampami i świerkami. Cechownia też była przystrójona do koła, tak, że nam się lzy z oczu cisnęły. O to się wszystko postarał nasz sztajger p. Szaube. Potem maszerowaliśmy na nabożeństwo do kościoła do Bo ucie z muzyką. Po nabożeństwie wróciliśmy do cechowni, i dostaliśmy piwa. Przemówił do nas p. sztajger i dziękował nam i apominał do miłości i zgody. Wykrzyknawszy „Glück auf“ (po polsku: zczęść Boże) poszliśmy do domu. O 4-tę godzinę znów zeszliśmy w cechownię z urzędnikami, i nastąpiła lutery, która nam wielką uroczę sprawiła, bo każdy wygrał rozmaite rzeczy, fajki, tabliczki, cygarniczki, noże i t. d., i dostaliśmy 10 kufli piwa, 5 cygar, kielbasy 2 kotlety a muzyka nam grała do wieczora. Za to składamy wszyscy gorliwie z kopalni Morgenstern naszym panom przełożonym i dyrekcji serdeczne „Bóg zapłać“.

Crzesze. Powiada przysłowie: jakie życie taka śmierć. Jest tu takich młodzieńców co swoje życie w gorzałce przepędzają i wielu ich już gorzałka na tamten świat przeliosa. Oto jednego śmierć niedawno zabrała, co też gorzałkę bardzo

lubił; z gorzałką legal, iz gorzałką wstawiał; a mżyzedł do roboty to powiadał: trza po nią posłać. Dopiero we Czwartek szedł do roboty, bo wypłata była w Sobotę. Krótko przed śmiercią, to się ożenił. Narzeczona to mu sprawiła szaty do ślubu. Po weselu niedługo zaczęli się bić. on do roboty wyganiał. Podwiała ona miała pieniądze, toż jedli i pili, a otem się bili. A na ostaku jak nie nie było, wziął zbil i wygnął z chałupy. Niedługo potem się rozchorował, i zamiast medycyny leczył się gorzałką. Kiedy już był bardzo słaby matka posłała po księdza, przyszoł i przygłował się na śmierć. Ale mu to za długo trwało, nim ksiądz przyjechał, zawołał: dajcie mi jeszcze gorzałki, bo nie doczekam. I dali mu — ksiądz za chwilę przyjechał, lecz już pijak nie żył.

Zalesie. Mamy stacye drogi krzyżowej, nowe i piękne, sprowadzone przez naszego ks. proboszcza. Fundatorem jest Grzegorz Gańka ze Zalesia. Nie żałował za życia swojego 900 M. na drogę krzyżową, za co mu serdeczne „Bóg zapłać“. Ludzie teraz u nas nabywają miłości ku kościołowi i Bogu. Jeno u nas jeszcze brakuje oświaty, to poznać z przeszłych wyborów bo zaledwo część przyszła swój głos oddać, drudzy zotali za piecem, chociaż teraz u nas jest spokojnie i wolno. Tylko ludzie są zbyt obojętni, mówią: co tam po wyborach, dvc już jest dobrze, bezemnie to tam może być. Za mało czytają katolickich polskich gazet, chociaż już nasz czcigodny ksiądz napominał, iże sobie mamy dać katolickich polskich gazet więcej sprowadzić, a osotliwie „Katolika“.

Lepsze to niż na inne niepotrzebne rzeczy, osobliwie na pijaństwo wydać. Ale u nas to są nie którzy bardzo mądre głowy. Mówią: że ziemia na wodzie stoi; drugi: że to głupstwo, żeby się mogła ziemia obućać, tobyśmy z niej spadowali; albo: dawnych czasów nie było gazet, a ludzie się dobrze mieli. Przed dziesięciu laty, to u nas nikt może nie słyszał o polskich gazetach katolickich, teraz już mamy 6 abonentów „Katolika“ w naszej parafii, w której jest na 400 obywateli. Jeden „Katolik“ przypada na 80 ludzi t. j. jeden czyta, a 79 nie nie czytają. To w Lenartowicach jeszcze zasługują na pochwałę, bo tam jest 80 obywateli, a do tego uboga wioska. Niejedem mógłby ujść daremnych kosztów na procesa, i mógłby na sto lat jeden numer „Katolika“ zapłacić.

W Hojnowicach pod Głogówkiem odbędzie się u p. Larisza zgromadzenie członków „Związku włościańskiego“ 27-go Grudnia b. r. w Sobotę. Niech bracia włościanie liczenie się zgromadzą. Chcemy sobie wspólnie sprowadzić sól i radzić nad innymi sprawami ważnymi dla stanu włościańskiego.

W Ostrawie zapadły się gazy w kopalni i zginęło kilku górników znowu.

(Dalszy ciąg Wiadomości bliższych w dodatku).

Walne Zgromadzenie

członków spółki spożywczej i kasy oszczędności we Friedrichsgrubie, spółka zapisana odbędzie się w Niedziele 10. Stycznia 1885 o 2. godzinie po południu

Porządek dzienny:
Sprawozdanie i pokwitowanie rachunków.
Wybór nowego dyrektora i kontrolera.
Wnioski członków.
Friedrichsgruba, 16 Grudnia 1884.
Zarząd.
Plaszczyk. Müller.

Walne zgromadzenie

członków konsumu spółki spożywczej i kasy oszczędności w Krzyżowicach, spółka zapisana odbędzie się w Poniedziałek dnia 29. t. m. po południu o godzinie 2. w lokalu konsumu.

Porządek dzienny:
Wybór nowego członka do Zarządu.
Wybór nowych członków do wydziału.
O liczny udział uprasza
Krzyżowice, d. 16. Grudnia 1884
Zarząd.

Walne zgromadzenie

członków spółki spożywczej i kasy oszczędności w Ochojcu, spółka zapisana odbędzie się d. 6. Stycznia 1885

Porządek dzienny:
Sprawozdanie i pokwitowanie rachunków.
Wnioski członków.
O liczny udział uprasza
Ochojec, dnia 15. Grudnia 1885.
Zarząd.
J. Kuczera. F. Kuczera.

Walne Zgromadzenie

członków spółki spożywczej i kasy oszczędności w Studzionce, spółka zapisana odbędzie się 8 Stycznia 1885 o godzinie 10 przed południem.

Porządek dzienny:
Złożenie rocznego rachunku.
Obieranie nowego Zarządu i Wydziału.
Narada jak dalej spółkę prowadzić.
O liczny udział uprasza
Zarząd
Fr. Sewera. P. Szuszbier.

Najlepszy podarek gwiazdkowy dla katolików jest przez zwiernosc kościelną polecana

Książka modlitewna
Najsw. Panny Maryi
nieustającej pomocy
od p. G. Rzegotty, którą w księgarni p. **Jez. Nowaka**, w Król. Hucie Kaiserstr. w najliczniejszej oprawie po zniżonej cenie dostać może.

Powinszowania

na Nowy Rok
w wielkim wyborze poleca
A. Wilpert,
księgarnia i kandel papierni
w Wielkich Strzelcach.

Od dzisiaj otworzyłem wystawę gwiazdkową zabawek i polecam takowe już od 10 fen., prosząc o łaskawe względy
Król. Huta, **Hugo Goldberger.**
wspierając księgarni p. Gieblera.

Członków Szląskiego Związku włościańskiego zaprasza się na

Generalne Zgromadzenie

które odbędzie się w Poniedziałek 29. Grudnia 1884, w południe o godzinie 12. w Głupczycach, na sali pana Weberbauera.

Porządek dzienny:
Powitanie (p. Ulrich z Pileza.)
Mowa o rolniczych działach ochronnych (p. baron v. Huene.) R zprawa o burakach (gbur Kłodwig z Ogen). Cel i zadanie Związku (ks. Banner z Walców.)
Zgłoszenia więcej mówców, zwłaszcza polskich, byłoby mi pożądanem.
Gr. Matendorf, 6. Grudnia 1884.

Baron von Huene,
przewodniczący Szląskiego Związku włościańskiego.

Na obecną porę polecam różnego gatunku
LAMPY
oraz klosze (Glocki), cylindry i dochty po tanich cenach. Równocześnie polecam moją wielki skład



krzyży miesięcznych i świeczników
po umiarkowanych cenach.
Król. Huta, Kronprinzenstr.
J. Warzecha.

J. Bloch jun.
Królewska Huta, Kronprinzenstrasse Nr. 3.
Nowy handel towarów łokciowych, garderoby męskiej, damskiej i bielizny.
Rzetelna usługa, tanie ceny, dobry towar.
J. Bloch jun.
Królewska Huta, Kronprinzenstrasse Nr. 3.

Na Gwiazdkę
stósowny podarek.
Koszule wierzchnie, kolnierzyki, mankiety, półkoszulki, szlipse różnego koloru, rękawiczki jedwabne, pół-jedwabne, bukskinowe i skórzane, kapelusze, szelki.
Wszelkie powyższe artykuły stósowne na podarki gwiazdkowe polecam po tanich lecz stałych cenach.
Królewska Huta, Ringstr.
S. Roth.

Delikatny miód w plastrach
tunt 70 fen., drugi gatunek 50 fen., miód rzadki 50 fen. miód do psów tunt 40 fen., miód do paszy ugnieciony 40 fen. w plastrach 50 t
wask paczka pocztowa za zaliczką pocztową, biorącym więcej taniej, e. się nie podoba odbiera franko napowrót.
Soltau, Lüneburgerheide. **E. Dransfeld, Imkereien.**

Losy na budowę
Katedry w Ulm
po 3 m. 50 f. wysła franko. Pierwsza wygrana 75.000 marek.
H. Betzeler, Ulm a. D.

Na Święta
poleca najlepszego gatunku po najtańszych cenach:
Mak mielony, Rodzynki nowe, Migdały wysmienite, Śliwki suszone, Orzechy francuskie, Piernik do ryb, drożdże, masło sztuczne i wszelkie inne towary
A. Hausdorff,
w Myśłowicach, Plessenstr.

NOWE SLEDZIE
najlepszego gatunku, wielka ryba, z nową pocztą około 10 fut. franko i zaliczką pocztową po 3 mk. **Louis Beck,** Großwald a. Ostsee, Bratsk. Import-Geschäft.

Niniejszem polecam
Makę pszenną najlepszą,
Drożdże suche,
Mak, także mielony,
Stoczki i świeczki malowane,
Cukier magdeburgski funt po 31 f. w głowie po 30 f.
Faryna najlepsza przy 5 funtach po 28 f.
Kawa Jawai perlowa palona po m. 1,20, inne gatunki od 90 f.
Śledzie nowe 3 i 4 sztuki za 10 f. zeszloroczne 6 sztuk za 10 f.
Wszelkie inne towary sprzedaje po najtańszych cenach.
Król. Huta, Kaiserstrasse. **S. Borinski.**

W żadnej rodzinie
niepowinno brakować **Knaurera** i **śladkowej wódki ziołkowej**, od wielu lekarzy poleconej. butelka po 80 fen. z pouczającą broszurką poleca **Józef Frysztacki** we Poczynie.

PATENT
Besorgung und Verwertung
J. Brandt, Civil-Ingenieur,
Königsgräetzerstr. 131. Berlin W.

Polecam twardy cukier funt po 33 fen. Faryna 30 f. Kawa od 90 fen. do 1,60 Mk. Mydło twarde 30 fen., Petroleum 15 fenigów, oraz flanel od 50 f., barechany od 25 fen. najlepsze płótna, sukno i gotowe ubiory, oraz materye po najtańszych cenach. Równocześnie donoszę, że urządziłem także skład różnych towarów żelaznych, pape na dachy, smołę itd. O łaskawe względy prosząc, przyrzekam rzetelną usługę
Wirek. obok piekarni parowej
Beuthner.

Skupuję także darte pierze, puch, skórki kun. łasic, zajęcze itd., płacę za nie n. i wyższe ceny.

Projekta do budowy, recha ki dla religii, taksy, kosztorysy i t. d. wykonywa predko i tanio
Fr. Schulz, budowniczy,
w Król. Hucie Schützenstr. 31,
w **Bytomiu,**
w domu me matki, Braunstr. 7.

Abonnements-Einladung
auf die
„Sonntagsfeier“.
Kath. Wochenblatt zur Belehrung, Unterhaltung und Erheiterung.
Zum Beginne des neuen Jahrganges laden wir von Neuem zum Abonnement auf die „Sonntagsfeier“ ein.
Die „Sonntagsfeier“ ist eingetragen im 5. Nachtrage der Post Zeitungspreisliste unter Nr. 4653a.
Preis pro Quartal nur 60 Pf., durch den Postboten frei in's Haus geliefert 75 Pf., nach Oestreich bei Fr.-Zusendung unter Kreuzband 60 Kr. Bestellungen werden von allen Postämtern, sowie Buchhandlungen angenommen.
In-erate werde mit 25 Pf. die dreispaltene Zeile berechnet. Beilagen nach Uebereinkunft.
Probe-Nummern gratis u. franco.
Redaction und Verlag der „Sonntagsfeier“ in Gleiwitz.

W drukarni „Katolika“
wyszło i jest do nabycia:
Wykaz przyjęcia do
Bractwa Trzeźwości.
25 egzemplarzy za 1 m. 25 fen.

Ręczną maszynę do MŁOCENIA
w dobrym stanie ma tania na sprzedaż
Olschowski,
W. Dubieńsko przy Czerwoncu.
Młodzieniec
20 letni poszukuje pracy w domu lub fabryce.
Król. Huta, Steigerstr.
Karol Bazan.

Chłopiec uczciwych rodziców chcący się wyuczyć **żerzniętwa** niechaj się zaraz do mnie zgłosi
Królewska Huta.
H. Wawrziński,
dawniej Grzyk.
F. Matuloid
Berlin
Platz vor dem Neuen Thor i a wysła pasażerów
Bremy do
AMERYKI
pospiesznym parowcem
Verddeutschen Lloyd.
Podróż trwa 9 dni.

Księgarnia katolicka ludowa Ign. Kędzierskiego

w Zabrzeżu na G. Śląsku poleca

OBRAZY OLEODRUKOWE

i miedzioryty oraz **lustra** w pięknych ramach barokowych, złotych i koloru orzechowego.

Świece tylko woskowe,

a nie z cztery. **Lampy wieczne** dla kościołów i przed obrazy wiszące i stojące. **Krzyże gotyckie** z drzewa, mosiążu i cynku. **Świeczniki**, mosiężne i z nowego srebra, medaliki, różańce, koronki, krzyże szkolne. **Figury** z masy alabastrowej i gipsu, białe i malowane, różnej wielkości. Aniołki w 3 wielkościach, **krucyfikse**, roboty słynnego rzeźbiarza, p. burmistrza J. Lang w Oberamergau.

KSIAZKI MODLITEWNE

polskie i niemieckie w przepysznych i trwałych oprawach we wielkim wyborze i tańsze. **Historie** różnych autorów, wesela i zabawy, także wiele innych nowości na podarki gwiazdkowe.

Zamówienia na **Żywot Pana Jezusa** w zeszytach i na **Żywot wszystkich Świętych** przyjmuję i do domu przysłać będę.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsięwzięcia katolickiego.

Ign. Kędzierski, w Zabrzeżu.

Handel hurtowy win Gustawa Schernera w Katowicach

poleca swój dobrze zaopatrzonej skład win węgierskich, osobiście u producentów na Węgrzech zakupionych po nader niskich cenach.

Ceny na beczkach:

Wino wytrawne (stołowe) oryginalną beczką 137 l. trzymającą od	180—210 Mk.
Wino łagodne	200—240 "
stare wino wytrawne	250—600 "
" " łagodne	300—650 "
wino słodkie	210—240 "
stare wino słodkie (Tokajskie)	360—700 "

Ceny na butelkach:

Wino wytrawne (stołowe) butelkę 1/8 litra trzymającą od	1,25—1,75 Mk.
" " łagodne	1,50—2,00 "
stare wino wytrawne	1,75—3,50 "
" " łagodne	2,00—4,00 "
wino słodkie dla dam	1,50—1,75 "
stare wino słodkie (Tykajskie)	3,00—6,00 "

Szerególniej polecam wina dla chorych i rekonwalescentów oryginalne butelki 1/8 litra trzymające od 1,75 do 12 marek.

Oprócz tego pozwalam sobie zwrócić uwagę na skład mój zaopatrzonej w doborowe gatunki win moselskich, reńskich i francuskich (Bordeaux) i starać się zawsze będę moich szanownych odbiorców pod każdym względem zadowolnić.

Z wysokim uszanowaniem

Gustaw Scherner.

Bracia Prankel w W.-Strzelcach



Jedna tylko jest dobra **słeczkarnia** z Wielk.-Strzelc
jedna tylko jest dobra **młóckarnia** z Wielk.-Strzelc
jedna tylko jest dobra **wialnia** z Wielk.-Strzelc
po najtańszych cenach pod gwarancją.

Inne fabryki rozsełają podróżnych, aby się swych maszyn pozbyć i każą sobie ludziom kontrakty podpisywać, którzy muszą za drogie pieniądze maszyny zatrzymać. My nie wysyłamy podróżnych, dla tego też możemy o wiele taniej sprzedawać. — Przystajemy także na częściową odpłatę.

Bracia Prankel w W.-Strzelcach.

Ignac Seidler

w Królewskiej Hucie, rynek 24.

Wielki skład towarów modniarskich, wełnianych i białych, rozpoczął

Wielką wyprzedzą gwiazdkową

Z wszystkich oddziałów mego wielkiego składu znizy

jęm znacznie w cenie wiele towarów dobrych, polecając:

Kapoty duże dla niewiast	od Mk. 1,50
Chustki do zapinania	1,50
Chustki na głowę	0,50
Sukienki dla dzieci	2,25
Westki dla niewiast	2,00
Kaftaniki dla mężczyzn i niewiast wełniane	1,25
Chustki dla mężczyzn i niewiast jedwabne	0,25
Szaliki jedwabne i wełniane	0,25
Kołnierzyki dla niewiast haftowane eleganck.	0,10
Kołnierzyki dla dzieci wykwinne	0,10
Fortuchy białe dla dam i dzieci	0,25
Koszule wierzchnie z mankietami dob. siedz.	2,00
Korsety doskonałe siedzące	0,75

Fortuchy z czarnego atlasu wyszywane, Szenille, Chustki i szale hiszpańskie kolorowe i czarne, oraz wszelkie nowości koronek, wstęg, riszy. Oprócz tego wyprzedają zupełnie wszelkie dywany, koldry, trzewiki, szelki, sakiewki, również różne wyroby z drzewa po nadzwyczaj tanich cenach.

Ignac Seidler.

Migrenę (kłucie w głowie), Epilepsję (padaczkę), choroby nerw. skóry, darcie w członkach i t. d. leczy według doświadczonej metody zapel uie. Zapłata za wyleczenie pozostawia się każdemu do woli według jego stanu majątkowego. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w broszurce „Wegweiser zur Erhaltung und Wiedererlangung der Gesundheit“ którą za przysłane 10 fen. franko wyślemy za darmo Dr. med. Piper, Berlin, Friedrichstrasse Nr. 116.

Wielka wyprzedzą na Gody.

Piękna mąka pszenna 1/4 Ctr. 3,15 Mk.
Nowe rodzynki funt 33 fen.
Cukier mialki funt 27 fen.
Mak męły funt 35 fen.
Świeże śliwki, gruszki, jabłka najtańszej. Najlepsze wino liter od 28 f. do 4 mk.

Różne towary najlepszego gatunku polecam po najtańszych cenach.

S. Keins.

Król. Huta, Wilhelmstr.

Artykuły guminowe różnego gatunku.

Trzewiki gumowe od 1,50 mk.
Czołna dla mężczyzn, półwysokie 7 mk.
Czołna dla mężczyzn wysokie 8,50 mk.
Czołna z kremem dla niewiast 7 mk.
Czołna dla dziewcząt z kremem 6 mk.
" " z barankiem 6,50 mk.
Czołna dla dzieci z kremem 5 mk.
" " z barankiem 5,50 mk.
Surduty deszczowe od m. 16. Podkładki od 2 m, meter. Irigatory kompletne m. 2. oraz wszelkie chirurgiczne artykuły sprzedaje i wysła

W. Krahl.

Berlin, Friedrichstr. 27.



REGULATORY

z 2-letnią gwarancją od 18 do 80 marek.

BUDZIKI

już od 6 mk., także na odpłatę poleca

S. Glück,

Królewska Huta, rynek 16.

Azety mój znaczny skład

PŁASZCZY dla niewiast

uprzątać, sprzedają takowe po bardzo niskich cenach.

Królewska Huta.

Salo Brauer, rynek 17.

Kawa pod gwarancją czysta i dobrze smakująca po tanich cenach, niepalona 70 do 1,20 fen., palona 90 do 1,60 fen., dziennie świeżo palona, poleca

J. Mosler,

Gliwice, Bahnhofstrasse.

Nader tanio

pod gwarancją dobrze idące
Zegarki cylindrowe srebrne od 8, 10, 12 do 15 mk.

Zegarki ankrowe od 15, 20, do 25 m
Łancuski srebrne od 6 do 15 mk.
Łancuski z talmi od 3 m. do 6 m. oraz złote zausznice, krzyże pierścienie i t. d. po bardzo tanich cenach sprzedaje jedynie tylko

M. Beiner, zegarmistrz,

Król. Huta naprz. koś. s. Jadwigi.



Na nadchodzącą GWIAZDKĘ

polecam mój wielki skład

LAMP

do wieszania i stołowych po nadzwyczaj tanich cenach, oraz znaczny zapas białej i malowanej porcelany, jako to: talce zerwizy, półmiski, dzbanki i t. d. również cygaraczki, portemonetki, cygarowki.

Hugo Goldberger,

Król. Huta, naprz. księg. p. Gieblera.

Przez dobre zakupienie **czarne każemiry i czarne materje jedwabne**

po nadzwyczaj tanich cenach.

Królewska Huta.

Salo Brauer, rynek 17.

Karól Czichos w Nowych Hajdukach,

Szanownej publiczności polecam moje najwyborniejsze towary i wina, jako to: **Cukier** najlepszego gatunku. **Kawę** najlepszego smaku. **Amerykańską presówkę**, **mydło**, **skróbek** i inne towary po najtańszych cenach. **Prawdziwe węgierskie wino** butelkę po 2, 2,50 mrk. **Praw. tokajskie wino** dla chorych butelka po 2,25 i 2,50 mrk. **Francuzkie czerwone wino** butelkę po 1, 1,50 i 2 mrk. **Dobre i mocne wino muszkato** liter po 70 i 80 fen. **Likiery różnego gatunku** butelkę po 75, fen. i 1 m. 50 fen. **Bawarskie piwo** we flaszkach po 10 fen., we faskach (achtel) 2 m. 40 fen., ówiertka 4 m. 50 fen.

Z uszanowaniem

Karól Czichos

w Nowych Hajdukach.

Jako najlepszy podarek

na GWIAZDKĘ.

Noże stołowe, scyzoryki, siekacze, łyżki z argenty i nowego srebra, łyżki stołowe, wagi familijne, młynki do mięsa, młynki do kawy, młynki do ziemniaków, młynki do migdałów, młynki do pieprzu, maszynki do wykrecania, przystawki do piecy, półki do naczemia, naczemia różne, kosze na węgle, wiedeńskie maszynki do kawy, piecyki ekspresowe, piecyki petrolejowe, żelazka niklowane, piecyki do palenia kawy, świeczniki mosiężne, krzyże mosiężne, i z nowego srebra, moździerz mosiężne, deski do czyszczenia noży, koszycki do noży, koszycki do pieniędzy, pudełka do chleba, klatki, łyżwy, szafki na przyprawę, faski na sól i mąkę, lisztwy na bieliznę, miotelki, apteczki domowe, unywalnie, wyzuwacze, dzwonki stołowe, daszki na lampy, latarki ręczne, latarnie do wozów, latarnie kieszonkowe, garnki emaliowane, miski, półmiski, filiżanki, pokrywki, dzbanki, wanny, konewki i t. d. i t. d. poleca po tanich cenach.

Królewska Huta, rynek.

Adolf Lewin.

S. Kosterlitz,

handel sukna i bukskinu
w Wielk. Strzelcach, róg rynku

CENNIK NA GWIAZDKĘ.

Materje na suknie pojedyncza szerokość łokieć 20 f. Materje na suknie podwójna szerokość łokieć 45 f. Każemir w różnych kolorach łokieć od 15 fen. Sulech różnego koloru od 65 f. Flanele gładkie i w deseniach 2 łokcie szerokie 50 fen. Płótno na poszwy 2 łokcie szerokie 35 fen. Materje na spodnie już od 20 fen. Barchany kolorowe i białe od 20 fen. Chusty grube od 2 m. Szale tureckie od 12 mk. Sukna i bukskiny od 1 m. 80 fen. Surduty zimowe z ciepłą podszewką od 13 marek. Surduty zimowe bez podszewki od 8 m. Płaszcz kalmukowe od 4 mk. Płaszcz sukienne od 10 mk. Płaszcz cesarskie z podszewką 16 mk. Żakiety zimowe od 7 mk. Jupy zimowe od 6 mk. 50 fen.

Polecam także:

Jedwabne czarne i kolorowe, bielone i bielzone stołową, oraz

Singer'a maszyny do szycia

dla krawcy i szwaczek z aparatem do wyszywania dziurek guzikowych i bez niego.

S. Kosterlitz,

Głogówek, róg rynku.

Kto tanio chce kupić, niech idzie do

M. Beuthner'a Wwy.

w Królewskiej Hucie, Kaiserstrasse Nr. 12.

500 wierzchnich surdutów zimowych z dobrą i ciepłą podszewką już od 15 marek, oraz wielki wybór **żakietów zimowych** z podszewką i bez podszewką. — **Płaszcz cesarskie** dla chłopców od najwykwintniejszych do najprostszych już od 2 marek 50 fen. — **Zupełne ubiory** z materji dobrze siedzące i czysto wykonane już od 18 marek. — **Dalej koszule wierzchnie z kołnierzykami** już od 2 marek 50 fen. — **Kołnierze i mankiety**. Pozwalam sobie także zwrócić uwagę szanownej Publiczności na mój wielki skład **materji i waresat krawiecki**, gdzie zamówione ubiory wykonywane bywają już od 24 mk. **Ubiory do roboty** różnego gatunku po najtańszych cenach polecając, przyrzekam rzetelną usługę.

Królewska Huta. M. Beuthner'a Wwa.

Zawiść pod Orzeszem. Było 4 podrostków i pili całą noc. Na rano ich nie ma do roboty, i leśniczy posłał myśliwcyka po nich, który powiada im, że mają iść zaraz do roboty, a była godzina 7^{1/2}. Lecz oni się chcieli na posła rzucić. On im powiada: dajcie mi pokój, bo strzelę. Ale oni na niego nalażili, i wziął flintę i strzelił na jednego, który zaraz na miejscu trupem padł. I tu gorzałka winna śmierci.

Zabrze. (Wesoła Historyjka która tu przed pewnym czasem zaszła.) Pewnemu naszemu obywatelowi w Zabrze zachorował stary pies „Mruczek” i chciał ażeby go pewien górnik ze świata zgładził. On sam nie był w stanie swemu wiernemu Mruczkowi coś podobnego uczynić, więc zawołał górnika: „Na weźcie tego psa z sobą, przywiążcie mu do karku ciężki kamień i wrzucicie go do wody, to będzie miał prędką śmierć.” „Nie”, odpowiada górnik — „ja wiem coś lepszego, co prędzej śmierć sprawia; wiesz pan, my górnicy mamy patrony dynamitowe, gdzie takowa trzaśnie, tam są tylko siekaniny, tak gdyby piorun w stary mur uderzył, wasz pies wcale nie zniarkuje, kiedy żyć przestanie, ja to już uczynię.” Na drugi dzień rano idą ci troje na pole, górnik z dynamitową patroną na przodzie, za nim w smutku pogrążony pan H. a za nim wierny, bez żadnych złych, myśli Mruczek. Górnik natrafia na kolek przy którym pasące się kozy były niegdyś wiązane, tu się zatrzymuje, odkłada patronę i przywołuje pana H. do siebie, „nie ma żadnego niebezpieczeństwa, jestem z tem dobrze obeznany.” Tak, teraz pan trzymaj mocno psa, aż psa do tego kolka i jemu na plecy tę patronę przywiążę, gdy potem lunt zapalę, potrwa to pięć minut, potem da to huk do spodu, i z oddalenia możesz pan widzieć, jak pies w ugnieniu oka ze ziemi zniknie.” Powiedziano i wykonano. Psa uwiązano, patronę psu na plecy przymocowano i lunt zapalono. Potem oboje kawał na pole odesli. Mruczek zniecierpliwiony; swemu panu tak wierny, gdzie pan jest, musi on także być. Skaka z całą siłą naprzód, porusza stary kolek — jeszcze pociągnął..... i zgnily kolek w tem samym miejscu się łamie, gdzie psa uwiązano! Mruczek z wesołą uciechą pędzi do swego pana i podskakuje jemu aż na piersi, i coraz to weselsze skoki wyprawia, przy których zapalony lunt tam i sam bomba. „Teraz już za nic nie ręczę,” wrzeszczy ulękniony górnik. Dynamit może w tej chwili z góry eksplodować. — Djabli, to pies.....! W tej chwili uciekał jak szalony i to tak, jak by go sam czart gonił. To samo i pan H. uczynił, jego nogi z biedą ziemi dotykały; byłby nawet sarnę w biegu prześcignął, ale wierny Mruczek zebrał wszystkie swe siły stare i pędził wesoło za nimi, on doprawdy myślał że jego dobry pan z nim się bawi. Przez krzaki i kamienie, przez pola i łąki jak oparzeni uciekali; pan H. sapał jak kolejowa maszyna ciężko ciągnąca. Ze strachu pot kapał z czoła, oczy mu zaczęły; ale przerażenie dodawało mu ostatnich sił — zapalić patrona musiała się zaraz, włosy się najeżyły jak szcześć, Mruczek w swęj niewinności trzymał się wciąż w bliskości swego pana..... co to? płot ogrodu; dopomóżcie niebiosu, w najwyższej rozpacz. Więc z siłą, jaka tylko w największem niebezpieczeństwie się pokazuje, chwytą p. H. za wierzch płota, silny sus, jest za płotem i uratowany. Jak przykutych stoi, zbieda może oddychać. — Mruczek szuka sobie miejsca, ażeby także za panem przeleść..... co to? — huk okropny się rozlega; pan H. jak dąb się o ziemię wali i omdlały leży. Tak go znalazł górnik, który po ucieczce szedł za jego śladem. Z wiernego Mruczka wcale nie pozostało, miał on prędką śmierć, ale pan H. był także bliskim śmierci i w drodze ku domowi, gdy go górnik prowadził, ani słówka nie przemówił.

Z pod ogrodu. W nr. 93. „Katolika” korespondent od Lublińca, zdaje mi się, nie zna pracy górników lub rękodzielników. Pisze, że godzinę grania na organach jest jego zdaniem jakoby druga szychta górnika. Panie, nie masz wyobrażenia o szychcie górnika; w jakim on się znajduje niebezpieczeństwie życia. Gdybyś tylko zwiedzić raczył lazarety górnicze, wiele tam jest rozmaitych kalek, tobyś zapewne już więcej nie porównywał szychty górnika z godziną grania na organach. I przyznać się muszę, że jeszcze niegdyś nie słyshał, ani nie czytał, żeby gdzie jaki organista stracił rękę lub nogę przy swojej pracy. Więc zagrać godzinę lub różaniec za darmo, to ma być tą ciężką pracą. Ja sobie to znowu tak

przedstawiam: że zagrać na chwałę Bogu, u którego nawet kubek wody nie będzie bez nagrody, jest to miłością ze strony katolickiego organisty, dbającego o chwałę Bożą.

Dalej pisze szan. pisarz, że nauczyciel a górnik lub rękodzielnik są dwie rozmaite osoby. Ja jestem znoum tego zdania, że my wszyscy jesteśmy stworzeni czy organista, czy górnik, czy dyrektor na obraz i podobieństwo Boga. A jeżeli się kto w swoim stanie uważa za coś wyższego, to nie dobrze, ponieważ w piśmie św. stoi: „Kto się podwyższa, będzie uniozon”. — „Że wykształcenie nauczyciela kosztuje 3000 marek, a gdy ma kilkoro dzieci, to na nie kilka razy tyle wyłożył musi” i t. d. To mi się stawa zagadką: że nauczyciel „musi” swoje dzieci znowu na nauczycieli dać uczyć. Daj je na górników, niech jedzą i piją w tym tak dobrym stanie, i nie potrzebują sobie jeszcze i mozgownicy suszyć, kiedy górnicy tylko jedzą i piją, jak szan. korespondent pisze. Ja znam górników i mogę to szan. koresp. udowodnić, którzy nie są wcale pijakami, i pracują ile im sił starczy, i nie mogą sobie najpotrzebniejszych rzeczy kupić, a pokarmy ich są tak wykwiutne, że w Niedzielę nie mają kawałka mięsa. Zdaje mi się, że bym nie znalazł w Szląsku takiego nauczyciela lub organistę, któryby sobie taki post zadawał. Pozwól szan. koresp., że się zapytam wiele tam około Lublińca płacąc takim dzieciom, które co tylko szkołę opuszczają? Bo u nas, gdzie tu fabryka przy fabryce stoi, jak drzewa w lesie, takich dzieci wcale nie przyjmą, tylko przez lato do mularzy, i płacą im dziennie 40—50 fenygów. Czy za to dziecko 14-letnie można używić i przyodziać? Dla tego upraszam szan. koresp., żeby inny raz nie przedstawiał tak górników w lichem świetle, bo zapewniam szan. korespondentowi, że pod tą czarną suknią górnika, czasem jest talent, przed którymby się musiał zawstydić nie jeden, którego nauka kosztuje 3000 M. I musiałby przyznać i powiedzieć: „Bracie przewyższyłeś mię”.

Bujaków. Chociaż „Katolik” nie jest pismem rolniczym, pozwalam sobie jednak coś napisać w sprawie gospodarczej, do czego spowodowała mnie korespondencyja z Zakrzowa.

Pisze tam korespondent o włościańskim zebaniu, na którym dano sprawę o rezultacie nowo chodowanych ziemniaków, a że gatunek Szampion najlepszy rezultat wydał. Ucieszyło mnie to, gdy m to czytał, że gatunek ten już też na Górny Szląsk między włościan zawitał. Przed czterema laty czytałem w pewnym piśmie rolniczym opis tego gatunku, i sprowadziłem go sobie z pewnego handlu dwa funty, za które zapłaciłem 80 fen. na miejscu. Śmiali się niektórzy ze mnie, bo przyliczwszy kosztu pocztowe, kosztował mnie jeden ziemniak średniej wielkości 10 fen. W pierwszym roku wydały mi 16-raki plon, a w bieżącym roku, to jest 4-tym roku, w jesieni nakopano ich około 70 cent. z jakiejś 3/4 morgi, które zachowałem na zimę, i radzę wszystkim gospodarzom ten gatunek ziemniaków co dopiero posiadającym, żeby go dalej chodowali, bo ja poznałem w nim te trzy główne zalety: 1) że jest nader smaczny, 2) że jest plenniejszy nad inne gatunki, a 3) że jest wytrwały w mokrych latach, a osobliwie na ciężkich gruntach; bo zeszły rok mi dał najlepsze świadectwo, gdyż zasadzony był na jednej parceli z innym gatunkiem, pomimo wielkiej mokości, bardzo mały procent go się zepsuł, a z innych gatunków czwarta część odpadło, bo Bujakowskie grunta ciężkie i nieprzepuszczalne. Postępowym gospodarzom mogę na wiosnę większą połowę moich Szampionów (jak ich moja żona nazywa) niżej ceny handlowej sprzedać, i wołam na cały Górny Szląsk: chodujcie Szampiony, wy przedewszystkiem gospodarze, którzy macie ciężkie gliniaste grunta, a wypędzicie połowę biedy ciężającej na gospodarstwach waszych.

Jan Krawiec, zagrodnik.

Trynek. Smutnie nam się zrobiło w naszej parafji gliwickiej, bo nam nasz kochany duszpasterz umarł, 11-go, o pierwszej godzinie po północy. Opuścił nas wszystkich, tyle tysięcy dusz. Nauczyciel dobry z całego serca nas nauczał. z miłością ku nam był, — było go najlepiej poznać, kiedy z ambony nas nauczał. Ostatnie słowa jego były z ambony 8-go t. m., kiedy o Najśw. Pannie uczył, jaka czysta była bez zmyły pierwotnego grzechu, i mówił o naszych grzechach, o nieczystościach, które się na świecie dzieją, o rodzicach jako na syny, na córki nie zważają, że się nic dobrego nie dzieje pomiędzy młodzieżą, nieczystość, muzyki i t. d. Mówił: pieniądze zamykacie i bydlę, ale dusza puszczone samopas. Pamiętajcie wy rodzice, ty ojcze, ty matko, zobaczysz przed

sądem boskim. Płakał i łzy mu z oczu kapaty, gdy to mówił: jaki to rachunek będzie przed Bogiem, gdy staniecie przed Boskim majestatem, i będzie Pan do was mówił: idźcie precz przekłęci w ogień piekielny, a dzieci wasze gdzie są? Nie ma odpowiedzi. Bo jako, kiedy żeście się nie starali za życia, co powiecie po śmierci. Tak nauczał czytelniku, może niejedyn był przytem jak mówił. Niezapomnij jego słów, bo to były ostatnie jego słowa i jego nauka. Przypominajcie sobie podwiele żyć będziecie, bo on już nie żyje i nie będzie przypominał. Pamiętajmy o duszy naszego pasterza, bo ona dla nas była dobra. Módlmy się parafianie, a proszę o to i wszystkich czytelników „Katolika” módlmy się za duszę s. p. ks. Macieja Biernackiego. N. o. w p.

Bojszowy. Ostrzegamy ludzi przed pewnym smokiem, który już wielu uczynił nieszczęśliwym.

Dziergowice. Wielce pocieszoną nowinę donoszę wszystkim z naszych stron. Otóż dnia 23. z. m. byłem przypadkiem na Raciborskiej kuźni w kościele, a ponieważ człowiek gorącej krwi, radby wszystko wiedział, tak i ja miałem oczy otwarte. Widzę, przechodzi sobie poważny pan, i idzie prosto przed óltarz, tam oddał pokłon Utajonemu w Najśw. Sakramencie i dopiero na swe miejsce poszedł. Myślę sobie, niech ci Pan Bóg da zdrowie za twoją pokorę. Lecz co dalej? Modlił się ów pan gorąco, jak widziałem sam, i kiedy napoczęła się ofiara mszy św., ów pan idzie na ofiarę wokół óltarza, a za nim robotnicy z fabryki p. Szynawy. Myślę sobie, co ty za jeden? a ponieważ znam kilku robotników, dla tego śpieszyłem po nabożeństwie pytać się: co to za pan? Powiedziano mi: to nasz przełożony z fabryki, mieliśmy nabożeństwo dzisiaj zakupione. Ja na to: jak to, przecieście przed rokiem mówili, że wasz przywódzca jest wielki kulturnik, Niemiec, i miał czasu swego powtędzić, gdy ludzie śli do kościoła: „ich weiss nicht, was die Leute in der Kirche zu thun haben?” A teraz on sam do kościoła idzie? Odpowiedziano mi: on jest teraz katolikiem. O mój Boże, a jakoż się to stało? Hm, jak się stało, Bogaśmy prosili, aby to przemienie raczył, i łaska boska wysłuchała nas. Mamy teraz z niego całkowicie innego pana, ku wielkiej naszej radości, bo wszelki ucisk się skonczył, za co tylko Bogu dziękujemy. To jest radość, którą wam głoszę, 1) że ze zatwardziałego człowieka stał się wzorowy katolik; 2) że robotnicy na Raciborskiej Kuźni się nie buntowali, chociaż byli na wszelki sposób trapieni; ale udali się o pomoc do Boga, pamiętali na słowa Zbawiciela: „Bezemnie nic czynić nie możecie,” i wysłuchał ich Pan Bóg, bo dzisiaj wszyscy mile i z największą ochotą, wolę swego pana czynią, i radzi na niego spoglądają. „Oto Ducha mego położę w pośrodku was, a uczynię, żebyście chodzili w przykazaniach moich”. Niech mu Pan Bóg da jak najlepsze powodzenie, i jak najdłuższe życie, i całej jego familji, a po śmierci królestwo niebieskie.

Mechnice. Byłem we Walcach na zgromadzeniu włościańskim, jako członek, bo nie żałuję ani drogi ani pieniędzy na takie rzeczy. K. pleban nad tem ubolewał, że tania, i żeby było najlepší, kiedyby cła na zboże podwyższono; to w naszym kraju musiałoby zdrożeć. Na podwójny centnar ma być cła 3 M. Na przednowku to niejedyn cło płacić będzie żydowi. Małego gospodarza, który musi kapować, takie cła do większej biedy prowadzą. Wielcy gospodarze albo państwo, ma zysk. Robotnicy wcale celi nie chcą. Muszą robotnicy też więcej zapłaty żądać. — Dalej była mowa o burakach, pytano się, kto kontent z jakiej fabryki? Pan Deloch z Dobieszów był kontent, bo dostał obiecaną cenę 1,15 M. za centnar i 5 fut. procent na ziemię. Chłopi to dostali 74 fen. albo 80 fen., niektórzy 65 fen. Ale też panowie czytają gazety, a to nie jedną, ale więcej, to się nauczy lepszego kontraktu robić. My czytelnicy „Katolika” starajmy się jak możemy, aby więcej czytało gazety, a będą wiedzieć, jak się trzymać w każdej sprawie.

Przyszowice. Ze smutną nowiną muszę dzisiaj się podzielić ze szanownymi czytelnikami „Katolika”. Odkryło się tu u nas wesele 17. z. m. Byłem ja, który to piszę, tam przytomnym około pół godziny. Widziałem szkolne dziatki, niektóre częstujące się tą piekielną oparą i cygary palące. Pomyślałem sobie, któż temu winien? ja powiadam obie strony, który wychowują dzieci i szynkierze, bo gdy takie dziecko spostrzeże w karczmie to ma wziąć dobry bat, a bić tak, ażeby już więcej tam nie przyszło. Rodzice winni, że prowadzą dzieci do karczmy, może pozwolą nawet pic.

wyuczyć według przepisów, lesen, schreiben i t. p. Pamiętajcie, że dziś szkoła nie jest uważana jako córa Kościoła. Ojcowie dziś muszą więcej dbać o wychowanie religijne dzieci. Biada będzie takim ojcom, którzy swawolnie pozwalają żyć swoim dzieciom, kiedy Bóg zawoła: zład rachunek z dziełek twoich. Rozmyśl nad tem, a uważaj dobrze sobie, jaką łaskę mają tacy ojcowie, którzy wiele dziełek od Boga otrzymują, a na chwałę Panu Bogu je wychowują. Ja powiadam: brak oświaty, mało kto czyta, jeszcze się wymiewają z drugich, którzy czytają, „to co w „Katoliku“ stoi, to dawno wiem“, mówią. Są kapłani, doktorowie, profesorowie i różni nauczyciele, a czytają nie jedną lub dwie, ale i więcej gazet, a nie powiadają tak jak taki, co nie por dzi dobrze zachować 2 a 3. Bracia moi, nie dajmy się, wytrzyście sobie oczy, a powstańcie ze snu, bo czytanie nie jest nic złego, tylko podwyższy was. Upominam was bracia, powstańcie od Nowego roku mocno, a zapiszcie sobie „Katolika“, osobliwie wy siodłacy, przestańcie w szynkowniach siadać, a spróbujcie czytania, a ujźycie, iżem wam prawdę pisał. Przez czytanie dobrych pism katolickich wiele się nauczyć można dobrego i pożytecznego. Niech sobie każdy przeczyta co jest u góry w „Katoliku“ napisane: „Błogosławieństwo Boskie piszącym i czytającym gazety katolickie!“ A byłoby nam weselej, gdyby nas tak trochę więcej przybyło do czytania. Bo na 1,400 mieszkańców tylko nas czyta 9-ciu, to jest nic.

(W „Katoliku“ pisać do tych co nie czytają, to nie wiele pomoże, bo nie dowiedzą się, trzeba ustnie apostołować i namawiać do czytania. — Red.)

Z pod Raciborza. Niemieckie — protestanckie i żydowskie gazety zawsze z wielkiem zadowoleniem rozpisują się o zbrodniach popełnionych pomiędzy polskim ludem górnośląskim. Jest to dla nich jeden dowód więcej, że nas Polaków koniecznie trzeba wytepić — albo co najmniej czemprędzej na Niemców przerobić; jakby to język niemiecki był środkiem zaradczym przeciwko wszelkiemu złemu. Ile razy coś złego u nas się stanie, to zawsze Niemcy tak o nas piszą: „Zbrodnia ta możliwa jest tylko z powodu ciemnoty głupiego polskiego ludu na Górnym Szląsku“ — albo: „Lud polski górnośląski nie prędzej przestanie żyć z kradzieży, aż dostąpi błogosławieństwa niemieckiej kultury i język polski zupełnie wyginie“. Tak to o nas mówią i piszą Niemcy. Cóż my na to? Jeżeli język polski ma być przyczyną wszelkich zbrodni, wtedy wszyscy Niemcy, a tem samym i żydzi powinni być koniecznie ludźmi czystymi, niewinnymi, bez kłamstwa i obłudy — jednym słowem: aniołami. Tymczasem, że już nic nie powiem o żydach, którzy zanadto dobrze są znani, wszakże nasz poseł p. Letocha, radzca sądowy w Berlinie, a zatem człowiek, który w tych sprawach jest znającym się, liczbami udowodnił Niemcom, że wszędzie tam, gdzie lud mówi po polsku — daleko mniej zbrodni, kradzieży, oszustw i zbrodni się dzieje jak w okolicach, gdzie lud mówi po niemiecku! Trzymając się więc liczb p. sądziego i wywodów gazet niemieckich wszelkie mamy prawo powiedzieć, że język niemiecki trzeba koniecznie wytepić, bo gdzie mówią po niemiecku, tam też więcej zbrodni!

Tak, tak, każdy kij ma dwa końce. Bądź co bądź sposób popełniania zbrodni u ludu niemieckiego daleko jest wyszukanym, więcej karygodnym, a tem samym możemy powiedzieć, że po niemiecku lud mówiący z gruntu serca więcej jest złośliwym od naszego poczciwego i ukochanego ludu górnośląskiego polskiego.

Ale otóż przykład:

Działo się to w okolicy Lignicy, gdzie dawniej też lud mówił po polsku, ale dzisiaj tam tylko po niemiecku.

Pewien obywatel zalecał się jak to mówią do jednej dziewczyny, atoli po krótkim czasie spodobała mu się inna i tamtą opuścił. Ponieważ zaś druga jego kochanka mieszkała w mieście, więc udał się pewnego dnia na dworzec (bahnhof) i wsiadł na kolę żelazną. Wtem nagle wsiada do tego samego wagonu jego pierwsza miłośnica, i robiąc niewiernemu ciężkie wyrzuty, wyciąga rewolwer i dwa razy strzeliła do nieboraka. Uczyniła zaś to — chociaż umiała po niemiecku — a kultura niemiecka tutaj okazała się za słabą, ażeby tej kobiecie bron z ręki wytrącić. Atoli słuchajmy dalej. Złośliwa kobieta jeno lekko zraniła swego nieprzyjaciela na twarzy, i widząc swój zamiar zniweczonym, wydobywszy z kieszeni szklaneczkę z kwasem siarczanym, oblewa płynem twarz swego dawniejszego kochanka. Poparzonego oddano lekarzom, złośliwą chwyciła policya, zbrodniarka już we więzieniu. Ale nie na tem koniec. Kamień z góry spuszczonego leci dalej i leci, a choćbyś nawet nań po niemiecku wołał — nie stanie. Tak też z ową kobietą. We więzieniu wybiła szybę w oknie i o zgrozo! porwała się na własne życie. kawałkami szkła żyły sobie przecinając. Szczęście, że tej samej chwili wchodzący stróż widząc

kobietę kłwią żyrzganą — nacycmiast (ca) znać władzy, która przywołała lekarzy.

Otóż smutny obrazek, ale prawdziwy. Działo się to pod Lignicą, w tych dniach — a wszystkie gazety przepelnione są wiadomościami o czarnej zemście kobiety. Cham.

Od Raciborza. Prawdę pisze korespondent z Sielec o nieszczęśliwych niewiastach nienawidzących oświaty, przeszkadzającym mężom w nabywaniu książek lub zapisywaniu „Katolika“, bo mówią, że to klachy, i lepiej dać żebrakowi lub na mszę św. Co przeczytawszy napelniła się dusza moja ogromną gorzkością, gotowa podnieść lament z Jeremiaszem prorokiem nad nierozumem takich niewiast. Pragnę gorąco dobra mych współbraci i sióstr, ale do prawdziwego szczęścia nie ma inną drogę tylko przez oświatę. A chociażbym sobie ręce aż pod łokcie obrobił, i nawet miał majątek i dostatek co do ciała, skoro mam w głowie ciemno, — tom nie wart, iżbym istniał. I wołałbym być bydłem niż człowiekiem.

Nie godne są więc takie niewiasty, że żyją na świecie; bodajby nigdy matkami nie były, nie godne są imienia katoliczek. Chociaż niektóre i chodzą do kościoła i do różnych bractw są zapisane, ale na cóż się przyda? Otóż takowe idąc do kościoła i z kościoła, trochę lepsze klachy prowadzą jak „Katolik“, obczerniając bliźnich, zkad wiele razy mężowie mają procesy, iżby za kosztą wystarczyło na kilka lat zapisać „Katolika“ lub zakupić pożytecznych książek. Inne zaś choć są w bractwie św. Franciszka, wierzą w czary, gdy krowa ma mało mleka, posądzają pół wsi o czarodziejstwo, robią gusła, udają się po rady do cyganów i różnych guślarzy, którym grubo płacą, za coby można „Katolika“ całe życie czytać, a byłoby więcej oleju w głowie. Innym zaś co mówią, że oświata klachy, kiedy ich mężo po kilka marek przepiją, a jeszcze im na przydawkę skórę wygarbują, to im pewnie lepiej smakuje. Nie są i mężowie i młodzieńcy bez winy, biorąc na oślep za żony takie niewiasty, które nie miłują oświaty duchowej ale służą światu, kochając się w strojach, żeby holdy i podziw odbierać, które się tylko Bogu należą. One się kochają w obżarstwie, a się to u nich nazywa: „abym się miała dobrze.“ zkad się potem rodzą grzechy i kara za nie, bo Bóg nie pozwoli z siebie szydzić, i błogosławieństwa z takową niewiastą być nie może. Niewiasta w domu, w familji powinna być poniekąd kapłanem, wychowując potomstwo ku niebu; więc bez oświaty bodajby nigdy matką nie była. — Największą potrzebą byłoby niewiastom czytanie żywotów świętych, zkadby sobie mogły wziąć wzór z matek świętych i panien, które były z wysokiego rodu cesarskiego, książęcego, a wzdrgiły rozkoszami światowemi, aby Chrystusa pozyskać. Lecz nie może też to być inaczej dzisiejszego dnia, dziewczę ledwo opuści szkołę już idzie do fabryki do pracy, pospółu z mężczyznami, którzy po kilka lat w domu poprawy przesiedzieli. — Tak n. p. w fabrykach cygar są takie bluźnierstwa jakem na własne uszy od pewnej dziewczyny słyszał. Ci cygarorze prowadza sztydereze śpiewy, naśladowując kapłanów przy mszy św. i innych obrządkach religijnych. Dziewczyny zaś im wtórują. Zobacz te dziewczyny wieczór po pracy wychodzące z fabryki — to nie przystojne dziewczyny — ale to wypadnie takie dzikie, jak z chlewa. Na tańcach wszędzie ich pełno. Same nie wstydząc się, bale za swój grosz wyprawiają. Tak przy mieście w pewnej wsi czcigodny fararz rozporządził, że te dziewczyny co są w różancu nie mogą w Niedzielę na tańce chodzić. Więc wołało wiele dziewczyn fabrycznych wystąpić z różancu, zamiast tańce niedzielne opuścić. To też potem nie dziw, że takowa niewiasta nienawidzi oświaty, bo one umiowały ciemność i zbrodnie, które się w ciemności pełnią.

Raciborska Kuźnia. Na pochwałę muszę donieść, że się śpiew poprawił u nas. — Kościół tutejszy jest filijalny, należy do parafji markowickiej, i przez kilka latnie osierocenie dojeżdżali tu kapłani co drugą Niedzielę. Teraz mamy gorliwego, dzielnego pasterza. — W dzisiejszych czasach kapłani nie mogą wiele począć z organistami względem muzyki kościelnej i śpiewu. Bardzo słuszna, że pisma piszą o tem. Czasu swego zamiostem plebanowi w R. dwie pary dzwonek harmonijnych. Cieszył się bardzo, mile ze mną rozmawiał, ja mu także objawił moją chęć ku ozdobie kościołów, i mówiliśmy o innych miastach, gdzie jest slichny kościelny śpiew. Wyraziłem mu mój żal, że w takim mieście jest taki lichy śpiew. Sam podzielił mój żal, ale mówił: mój kochany, com ja się już w tem napracowałem, ale darmo. Organisty nie idzie wziąć za łeb, ani parafian co umieją grać, a przyjść nie chcą.

Racibórz. Tutejszy Związek czeladników katolickich ma też swoją kasę dla chorych; członkowie miesięcznie płacą 75 ferygów i dostaną w stanie choroby 15 M., co wiele lepiej jak w kasach przymusowych. Taka kasa istnieje już w Kolonji nad Renem. Jakieśmy się dowiedzieli Związek

czeladników katolickich tutejszy w przyszłym roku będzie obchodzić jubileusz 30-letni swojego istnienia.

Jejkowie. Nasza wioska milę od Rybnika położona, jest uboga, grunta liche, nawet dominium żadnego nie ma, bo przy separacyach pańowie na liche grunta nie szli. W Listopadzie stał się tu taki wypadek. Urządzono polowanie z naganką i naganiaczami. Przyszły i szkolne dzieci, nie chciano ich z początku przyjąć, lecz później zostawiono. Po południu dano każdemu kieliszek wódki. 11-letni chłopak Kasper Berger upił się jednym kieliszkiem, bo nie nie jadł, i odłączył się od innych, mówiąc, że idzie do domu. Lecz skoro wieczorem brat wrócił i nie zastał go w domu, matka zrobiła bałas i szukano go zaraz i na drugi i trzeci dzień, szukało go 64 ludzi, lecz był śnieg, kurzyło się, i nie znaleźli go. Dopiero 6 go Grudnia, skoro śnieg odtajał znaleźli go chłopcy. Oduurzony wódką padł w bródę, usnął, śnieg go zasnął, a chłopiec zmarł. Przyjechał lekarz i sędzia, oglądano go, a potem pochowano. Czy co więcej z tego będzie, niewiem.

Od Lublińca. Dziwuję się z korespondenta od Lublińca, że mu przy tak słabej zimie już pióro zamarzło, ponieważ na jego pisanie z rozmaitych stron odpowiedzi idą, ale on za piecem cicho siedzi. Na coś napoczął, kiedy skończyć nie chcesz? Nie boli cię serce, kiedy ci inni korespondenci po głowie skrobiją? Organisci są pijacy, bez wiary, nowi poganie, to musi być u naszego korespondenta prawda, bo nic na to nie odpowiada. Nie jestem organistą, ale chcę ci pomódz. Znam wielu organistów, nie 25, ale najmniej 200, i nie mogę powiedzieć, żeby oni się kościoła wstydzili i w nim siedzieć nie chcieli. Niech da kościół organiscie tyle, iżby siebie, żonę i dzieci wyżywił, to on się zapewne kościoła wstydzioć nie będzie, i każdą minutę w nim będzie. Każdy robotnik tam idzie, gdzie więcej zapłaty dostanie, tak też i organista. Taki, co tylko z kościoła żyje, od tego może korespondent żądać, żeby w kościele siedział, ale organista wnetby za swą płacę na zebranie isó musiał. W tem ma korespondent słuszność, że śpiew i granie ma być na chwałę Bożą. Lecz Bóg nie żada, aby na jego chwałę biedny organista głód cierpiał.

D lej mówi korespondent o organiscie pijaku. Ubogi organista źle jada, od jednej butelki piwa, to mu już w głowie szumi, już się tacza, bo głowa jego słaba.

A nad tem, co korespondent od Raciborza pisze cieszy tam inny korespondent od Żorów. Czy to po chrześcijańsku czy to przykład piękny dla czytelników, z organisty się wymiewać, nim gardzić i go nienawidzić? jest to katolicka nauka? Tak to wzbudzasz katolików do miłości bliźnich? Terazbym korespondentowi mógł powiedzieć, co widzę, czuję i myślę, ale się boję sądu, jak on sam powiada, on nazywa organistów ludźmi bez wiary i poganami. Niewiesz miły korespondencie, że nasz Kościół katolicki takich ludzi z Kościoła wytrąca, co w nauki Boże nie wierzą? Gdyby to było prawda, tobyś długo nie czekał i takby się organiscie stało, jak Henrykowi IV. królowi niemieckiemu. Albo nazywasz go poganem? Niewiesz, że organista chrzest otrzymał, a kto raz ochrzczony od Boga, nie może być ochrzczony od ludzi? I się dziwię, jaki tam kościół może być, gdzie organiste poganina mają.

Jeszcze jeden korespondent z Mokrego się odzywa i porównywa organistę ze dzwonnikiem. Pożyczasz pieniądze komu bez procentu? kto pożyczca to też chce mieć coś z tego. Organista też pieniądze wydał na naukę, t. j. on głowie pożyczal, on też chce mieć swoje procenta, i ma też prawo za swoją robotę sobie kazać zapłacić. Kto kościołowi służy, z kościoła żyć musi.

Od Lublińca. Nasza okolica i nasze miasto w przeciągu 30 lat wcale odmienny widok przybrały. Drogi, na których dawniej osobliwie po wielkich deszczach, wozy aż pod osi się zarzynały, ustąpiły po wielkiej części miejsce drogom kamiennym. Droga żelazna przerzyna powiat; lasów starych wielka część znikła, a na ich miejscu powstały osady, pola i łąki. Drewniane chaty naszego miasta ustąpiły miejsca pięknym murowanym domom, a dworzec koleji żelaznej, dom dla wychowania dzieci zaniedbanych, i wiele innych budynków jest prawdziwą ozdobą miasta. Ale też i ludzie się odmienili. Stare pokolenia wymarły, a z młodym narodem też i nowe cbyczaje nastąpiły. Stara gruba suknia, dawniejsza ozdoba wieśniaka, już się bardzo rzadko trafi; jęj miejsce zajmują surduty nowego kroju, palety i t. d. Stare kapelusze pilśniowe ustały, a zrobiły miejsce kapeluszem delikatnym według mody z Paryża. Kamizelki sukiennych już wcale nie widać. Stare sorce i buroki, robota własnych rąk wiejskich gospodyni, straciły swą wartość, a białe płócienne chust, spencery sukienne i sukienice już zaginęły. Był to ubiór ładny, wytrwały i stosowny dla wiejskich ludzi, który się przenośli z pokolenia do pokolenia. Teraz widać u niewiast

tyko kartunki a jupki rozmaitego koloru, a jeszcze dziwniejszego kroju, obsadzone sznurkami, wstęgami, pasami aksamitnymi, guzikami, i co tylko kto wymyślić może; ale gdy ten ubiór zobaczy deszcz albo słońce, nie pozostanie z niego nic tylko szmata. Więc on jest tani ale drogi, bo co chwile, to trzeba nowy sprzątać. Lud więc ubożeje, bo pieniądze wynosi na stroje, a kupcy się bogacą. Do tego jeszcze przyłącza się wyniosłość teraźniejsza. Gdy sąsiadka widzi, że jej kmoterka kupiła chustę za 5 talarów, to ona sobie musi kupić za 10 talarów. A gdy widzi, że kmoterka na głowę wsadziła różki sarnika, to ona musi mieć jelenie, chociażby się w żydy zastawić.

Wiejskie dziewczyny, idąc na służbę do miast albo jak mówią w te lepsze strony, powracają nazad za krótki czas, ale jak? — w szatach pańskich według najnowszej mody, na głowach kipy z różną ozdobą, na nogach wspaniałe gamasze, a na rękach rękawiczki gładowane. Już to jest „Freilein“, chociaż tylko widły a kopaczkę, a nie igłę prowadzić potrafi. Już to nie chce u chłopca służyć, bo tam robota ciężka, wikt lichy, myto małe, a krowy i świnie śmierdzą. Teraz nie trzeba tylko kija, ale jakiego krzywego, coby robić nie nie musiała, bo robota już też śmierdzi. Gdy się wyda, a przyjdzie do dzieci, to bieda śmierdzi. Pańskie kiecki nieraz za byle co musi przekalić, gdy do garnka nie ma co włożyć, na koniec przyjdzie chodzić we strzępach, a poglądać, gdyby jaki miłośnierny człowiek dał jaki stary łach dla dziecka.

Lecz i z gospodarzami mało lepiej wygląda. Dawniej każdy gospodarz zasiał kilka zagonów lnu, a gospodyni z córkami starały się, aby było w domu płótno swojskiej roboty na koszule, portki, poszwy, miechy i t. d. Dzisiaj lnu wnet wcale nie sieją, a córeczki ani wrzeciona nie znają. Ledwie się zmroczy, już to dają spać, nawet ani pierza nie skubią, lecz nieskubane sprzedają żydowi. Mówią, że się teraz lny nie rodzą, a płótna taniiej w sklepie dostaną. Lny się też i dawniej raz lepiej, raz lizszej rodziły, a jednak je ludzie siali i nie wzdrygali się roboty z nim. Prządki czasem do północy siedziały, a rano wczas musiały iść do stodoły, przytem jeszcze zaopatrzyć bydło i porobić wszelkie kobiece prace. Dziś się matki bardziej o to starają, aby córki przystróić, aby się wyćwiczyły w tańcu a w zalecaniu. O roboty gospodarskie się nie trzeba wiele pytać, bo nie umie dać gadzinie, nie umie ani wyprać ani walcować, a nawet i licho jeść uwarzyć. Skarzą się, że ich nikt nie chce, żeby je trzeba obsypać pieniędzmi. Tak to jest, kiedy dziewczyna nie zna roboty, a przy tem jeszcze jest próżniak, to ją trzeba pieniędzmi obsnąć, aby mąż mógł innych robotników najać.

Dawniej się wzięli ubodzy ludzie, a iże pracowali, to sobie tyle oszczędzili, że za kilka lat sobie kupili małe gospodarstwo, a z małego przyszli na większe. Dzisiaj nam się przedstawia odwrotny obraz. Czasem dziewczyna dostanie kilka set talarów, ale, że nie nauczona roboty, to pieniądze wnet roztrzęsie, a gdy posiada gospodarstwo, to z niego wraz ze swym chłopkiem wnet uciecze, a gdy który umrze, to ani na pogrzeb nie starczy. Była to żona dawniej dla męża hypoteką, która codziennie domowi procenta składała, dziś jest wieką częścią weksel, który mężowi gardło zadzierzgni. Niedaremno wyrzekł pewien adwokat, będąc zapytany, dla czego się nie żeni, czy się obawia, żeby żony nie wyżywił, te słowa: „Wyżywiłbym mógł i siedem, ale przydziać ani jednę.“

Narzekają na wielki podatek i zdiery. Dawniej też nie było bez podatków, a płody gospodarskie nie upadły w cenie ale się podwyższyły. Dawniej sprzedawano piękną krowę za 10 talarów dziś za 30 i więcej. 10 lub 12 jaj kosztowało czeski, dziś już dwa tyle kosztują. Za kwartę masła dostała kobieta 4 lub 5 czeskich, dziś dostanie 2 marki. Wyrobnik ręczny zarobił na dzień 5 lub 6 czeskich, a wyżywił kobietę i dzieci. dziś zarobi markę i półtory, ale cóż, kiedy on to sam spotrzebuje, a kobieta i dzieci muszą głód cierpieć, bo dawniej pracował o żurze i kartoflach, dziś musi żyć jak pan, a potrzebuje kielbas, śledzi, gorzałki, piwa i cygarów. Gdy sobie dobrze podje i podpije, to sobie puka po brzuchu, a mówi: „Niewiem, czy ja tak grubieję czy puchnę“. Zdaje mi się, że niedbalstwo, marnotrawność, a przepych w odzieży, to są te zdiery, które was niszczą i ubożeją, a póki nie powrócicie do dawniejszej pracowitości, oszczędności i prostoty, nie będzie lepiej. Wszyscy nie mogą być panami i żyć po pańsku, bo dochody na to nie starczą, a nawet i panowie bankroczą, kiedy się nad swe dochody wynoszą.

Pod **Schmiedebiergiem** na Szląsku znaleziono w ziemi pokłady wielkie żelaza magnesowego.

Poznań. Coraz więcej tu pism polkich wychodzi. „Orędownik“, pismo bardzo praktyczne i oświecające lud wychodzi co dzień za M. 2,25 na ówierć roku. „Wielkopolanin“ będzie wychodził

też co uzien. Oprócz tego ma wyczołzać pismo religijne ludowe. „Kujawianin“ w Inowrocławiu upadł, bo był drukowany polskimi literami, lecz duch nie był ani katolicki ani polski.

Posiadłość Trapistów w Mariann-hill przy Natal.

Aż do tego czasu uprawiono w Mariann-hill 188 akrów, wartość jednego akra 14 tal. Na ogród przeznaczono 11 akrów, sadzono banany i ananasy, wartość jednego akra 30 tal. Pierwsza droga zrobiona ma długości 5600 metrów z trzema kamiennymi mostami, które wespół zajmują 480 metrów kubicznych, zrobione z lamane go kamienia wartość roboty w naszej okolicy 1000 talarów. Druga droga zrobiona od klasztoru ku miastu Pinetown, z dwoma małymi kamiennymi mostami długości 3500 metrów wartość roboty 4200 tal. Rzeka Umlatuzana która przez środek naszej posiadłości płynie, ma 4 znaczne miejsca dla nabierania wody, według naszej potrzeby, w jednym miejscu zbudowaliśmy pompę, która za pomocą parowej maszyny, wodę wznosi nad 320 stóp wysokości, na górę Mariann-hill, maszyna z rurami ma wartość 610 tal., parowiec z metalu ma wartość 1820 tal. Drugie miejsce jest zastawa 14 metrów długa we wodnym korycie, którym miejscu wody używać będziemy do młynów, olejów, pily, do przedzenia wełny we fabryce. Aż do Marca 1885 będzie pila i młyn gotowy. Maszyna kosztuje 3000 tal. U nas rury do wody, są jednakowo drogie z węglem, który u nas jest bardzo drogi. Miejsce na którym domy klasztorne stoją, zajmuje miejsca 1,000 kwadratowych metrów, w tym mniejszu stoi kaplica, sypialnia, refektarz, piekarnia, szkoła, karczma, kuźnia, wozownia, izby dla rzemieślników, stolarzy, krawców, szewców, fotografia, drukarnia, kuchnia i magazyny, wszystkie budynki mają fundament z kamienia, budynek z drzewa, między drzewem cegłą murowano, przykryte wszystkie domy są blachą, wartość u nas budynki mają 5,700 tal. Chlewy blachą przykryte i zajmują miejsca 375 kwadratowych metrów. Nasze bydło ma wartość 3,300 talarów. Wozy i rolnicze narzędzia 1,120 tal. Materiał i narzędzia rzemieślników 1,340 tal., sprzęty do użytku domowego 1,420 tal. Powiększona szkoła i dom misyjny z magazynem dla uczenia sierót rzemiosła, zajmuje miejsca 320 kwadratowych metrów, wartość 2,100 tal. Wespół ma wszystko wartości 33,217 tal. Posiadłości wartość o połowę się podwyższyła. Z tego nasi dobrodzieje poznać mogą jak Trapiści w Afryce gospodarzą. Dobrodzieje wysłali nam pięć talentów poruczyli, ale one nie są przepile, ani przejedzone, ale nimi innych pięć przyrobiliśmy. Dał Bóg nam talenta ciała naszego a my według siły pracowali i więcej jak dwa jeszcze przyrobili. A jeżeli talent duchownej łaski u Trapistów tylko pojedynczo porachujemy (prawdą, że Trapiści są ostatni), to i my tego w ziemię nie zagrzebali. Do pierwszej posiadłości naszej należało 2000 akrów, jeszcze dwa razy tyle kupiono, od Sierpnia posiadamy 6000 akrów.

Prośba o paramenty z Mariann-hill przy Natal.

Jeżeli czytelnicy i dobrodzieje nasi Boskie łaski przy afrykańskim nabożeństwie odbierają i jeżeli w najdalszej okolicy, na ziemi ubogiego Zbawiciela przydziać życzą, pozwolę sobie naszym czytelnikom i dobrodziejom przedstawić, że nam bardzo potrzeba ornatów we wszystkich kolorach, osobliwie białych, czerwonych i fioletowych. Potrzeba wszelkiej bielizny, humerały muszą mieć u nas 75 cm. długości a 85 cm. szerokości, bo je używamy przez kapuce. Nasze nabożeństwa odprawiamy w obec Kafrów i protestantów, dla tego muszą być ornaty piękne wyszywane. Przymem potrzebne nam są także dalmatyki i tuniki, najpotrzebniejsze białe i czerwone, antipedia w wszystkich pięciu farbách, białe, czerwone, czarne, fioletowe, zielone. Potrzebne konewki do ołtarzy, harmonium albo małe organy dla kościoła, bo jeżeli murzyn muzykę słyszy, wszystko zostawia i za muzyką idzie. Jeszcze rozmaitych dzwonów trzeba 10—30 funtowych dla domu misyjnego i mniejszych dla kościoła.

Ad: Czytelnicy dobrodzieje wiedzą komu te rzeczy i gdzie przesłane być mają.

Sprawy społeczne.

Królewska Huta. Po ostatniej mojej korespondencji o cie na zboże, postanowiłem milczeć, i nie czynić nieprzyjemności. Lecz ponieważ cie na zboże zamyślają jeszcze potrójnie zwiększyć, za czem już jak i „Katolik“ doniósł 30,000 rolników się podpisało; a że też i gazety są na to, aby w nich swoje zdania wypowiadać, i aby się po-

słowie dowiedzieli, dla tego wrócę jeszcze do tego przedmiotu.

Żle jest, że ten, co ma pola dosyć, dla szkody od piaszczystej roli kupować musi; taki rolnik jest pożałowania godzien, bo się napracuje, a z tego wiele nie ma. A takich rolników jest na Górnym Szląsku liczba wielka.

I czy to jest słusznie, podwyższać przez cie tym biednym rolnikom i robotnikom ceny żywności, które wpływają do kieszeni właścicielom dworów i rolnikom bogatym, a za cie rządowi? Taką gospodarką biedy się w kraju nie zmniejszy, lecz ją się powiększy. Pan Bóg też takiej sprawie, gdzie nie ma miłości bliźniego, gdzie biedak musi dać bogatemu za każdy kawałek chleba potrójną płacę, błogosławić nie może.

Nie doniósł „Katolik“ ani inne gazety, z których to okolic te 30,000 podpisów za cie nadeszło, lecz pewno nie z Górnego Szląska. Być może, że z tych okolic, z których wybrano rządowych posłów. Nie więc dziwnego, że ci widząc przyszłoroczną dosyć wielką, bo 41 milionów marekową dziurę w kasie, chcą ją choć cie nieco załatać, na co się książę kanclerz bynajmniej nie pogniewa.

Na ostatnią moją korespondencją otrzymałem odpowiedź, że się mylę, że gdyby cie nie było, to byłoby tem taniiej i rolnicy jużby byli pobankroci. No, nieomyłem nikt prawda nie jest, lecz co do cie, to się nie mylę, bo pamiętam takie lata w których więcej jak o połowę niższe ceny były za żywność od dzisiejszych, a to na starą wagę i miarę o wiele większą, a rolnicy lepiej się mieli, bo nie było tyle wydatków, a o wiele więcej było miłości Boga i bliźniego jak w obecnym czasie, w którym bogacz biednemu nawet grzyba i jagody pozazdrości, i miłej mu gdy to zgnije. Ściółki też biednym rolnikom ani za pieniądze nie sprzeda, bo go nie obrał posłem, a onby chciał jeszcze za lepszym prawem dla siebie głosować.

Choć też atoli, który rolnik zbankroci, to rola równie nie próżnuje, bo ją kupi inny i obsiewa, więc kraj przez to szkody nie ma. Zachodzi tylko ta różnica, e robotnik zostaje może rolnikiem, a zbankrutowany rolnik w jego miejsce robotnikiem. Lecz gdy Pan Bóg ze le nieurodzaj, wtenczas nie tylko rolnik, lecz i rola bankroci, bo nic z siebie nie wydaje, przez co nastaje w kraju ogólna bieda. Cie więc w takim czasie byłoby dobre tylko dla kasy rządowej, a dla ludności w kraju, byłoby gorszem od egzekutora a nimby się postowie do Berlina zjechali i uchwalili zniesienie cie, to nieeden z głoduby zmarł.

Przy średnim zaś nieurodzaju, cie jest do re nie tylko dla kasy rządowej, ale też dla właścicieli dworów i bogatych rolników. Przeciwnie dla biednych rolników i robotników, jest powiększeniem ich biedy. Wreszcie w czasie urodzajnym, nie szkodzi wiele kupującym, ani niepomaga sprzedającym, bo ci muszą tania sprzedawać. Rządowi też nie wpłynęłoby wiele z niego, bo skoro w kraju chleba dosyć, to z zagranicy nikt go nie sprowadza.

Szanowna Redakcyo dała też odpowiedź korespondentowi z Rudna, że i Francya podwyższa cie na zboże. No, nic dziwnego, bo kogo Pan Bóg chce ukarać temu odbiera rozum. Jeżeli już tam teraz tysiące robotników jest bez chleba, to cie tem więcej ich przyczyni, i przyspieszy Francyi karę Boską za jej nieprawości. Zresztą potrzeba i tam rządowi pieniędzy na wojnę z Chinczykami.

Co zaś do dalszej odpowiedzi, że najemdsi i najlepsi ludzie są za cie; toć prawda, że mądrzy, bo wysoko uczeni, ale przepraszam, bo i to prawda, że jednakowo są omyłami. Salomon był najemdszym, a pomylł się, a w obecnym czasie bardzo wielu mądrych się pomylilo.

Obawa, że gdyby cie nie było, to rolnicy na lepszych gruntach nie mogliby ani na deskach do miasta jeździć, jest daremną, bo już w roku 1845, gdy o cie jeszcze slychu dychu nie było, widziałem niemieckich bauerów w kolasach jeżdżących, a choćby go znów nie było, toby nie jeździłi.

Że kupującym rolnikom i zniesienie cie nie pomoże, jest mylne, bo skoro cie ma służyć na to, aby przez podwyższenie ceny, pomódz sprzedającym; to zniesienie cie musi też służyć na to, aby przez zniesienie ceny pomódz kupującym.

Takie jest moje zdanie o cie. Sądę też, że gdyby podpisy zbierano przeciw cie, to zebrałoby ich się o wiele więcej jak za cie, bo też pewno więcej jest w kraju żywność kupujących jak sprzedających.

Sprawy rolnicze.

Zarzecze. Ostatnim razem pisałem o brzance pospolitej. Dziś przypada opisać inne gatunki. Gatunek drugi to jest brzanka kolankowa. Jest

ona trawą równie trwałą, różniącą się od brzanki pospolitej wyraźnymi kolankami słomy i korzeniami mającymi wyrostki bulwiste. Odmiana ta rośnie obficie w miejscach błotnistych, nad brzegami mulastych stawów, gdzie się niesłychanie rozmnaża. Wszystkie zwierzęta chętnie ją jedzą, tak jak poprzedzającą, ale musi być na ten cel zielono na pastwisko użętą, gdyż to jest trawa po ziemi się rozkładająca, a z tego względu trudna do koszenia. Z tego więc powodu brzanka kolankowa nie zasługuje na osobną uprawę, chyba w miejscach na gruntach nieco bagnistych, a to tem bardziej, że i plon jej jest mniejszy znacznie jak pospolitej. Gatunek trzeci: Brzanka u nas zwana koci ogon, jest trawą trwałą, niską. Kwitnie przez całe lato i zaleca się do składu mieszanek przeznaczonych na utworzenie pastwisk. Brzanka koci ogon przydatna jest na grunta suche, gdzie się innych traw wiele nie udaje. Gatunek czwarty: Brzanka karpacka, jest trawą, rosnącą w Karpatach i innych górach, gdzie zastępuje brzankę pospolitą i kolankową, które tu zbyt rzadko napotykamy. Ona stanowi najważniejszą część tych licznych gatunków roślin, stanowiących owe pyszne rozległe trawniki owych gór karpackich. Nie wyrasta ona wysoko, lecz stanowi żywe pastwisko, więc też koszoną być nie może. Brzanka karpacka dobrze może być użyta na grunta górzyste, żwirowate, dla urządzenia dobrych pastwisk. Gatunek piąty: Brzanka twarda, rośnie w Alzacyi. Gatunek szósty: Brzanka zmienna, bardzo przydatna do mieszania z karpacką; rośnie w górach, Alpach i Pyreneach. Gatunek siódmy: Brzanka Gerarda, rośnie także w tych miejscach, gdzie i poprzedzająca. Wszystkie te trawki są niskie a bardzo przez owce poszukiwane. Tęby było o brzankach lub timoteuszkach. Pisząc o brzance kolankowatej wspomniałem o tem, że ma korzenie z wyrostkami bulwistymi. Wyraz „bulwisty“ pochodzi od bulwy; a co bulwa jest opowiem ci:

Bulwa jest rośliną do słonecznika podobną, a z korzeni do kartofli. Nie kwitnie ona u nas nigdy, gdyż lato jest za krótkie do zupełnego rozwinięcia się jej kwiatu. Cała ta roślina może posłużyć na paszę dla zwierząt, a korzenie jej są tak dobre dla człowieka na pokarm, jak kartofle. Jest to roślina trwała, to jest raz zasadzona na jakim miejscu przez kilkanaście lat tam wyrasta, choć się jej powtórnie nie sadi; z tąd też wynika, że gdy się zapleni, to ją potem trudno wykonać. Bulwa się udaje na redzinie i na gruntach piaszczystych; najkorzystniej sadi się ją na górkach trafiających się na łąkach, które są piaszczyste i rzadką trawą porastające. Dla czego owa roślina jest tak dobra, to pochodzi z dwóch przyczyn: Pierwsze, że korzenie jej mogą się zostawić przez zimę w gruncie, a wtedy i najcięższe mrozy im nie szkodzą; a po drugie, że liście bulwy po ususzeniu są tak dobre na paszę dla zwierząt, szczególnie owiec i koni, jak najlepsze siano. Łodyga służyć może na opał; robią też z niej ług do prania lub bielenia płótna. Łodygi z liśćmi wycinają się około 10 Października, wcześniej bowiem nie jest dobrze ich sprzątać, bo korzenie bulwy, z której ścięto łodygi, później zawsze są większe od tych, przy których je rychlej odcięto. Te łodygi wiążą się po ścięciu powrosłami w wiązanki i stawiają się w kupy z 15 do 18 takich snopeczków do uschnięcia, które potem się poznaje, że już łyka paznokciem się z nich zdzierać nie można. Odwracając te snopki kilka razy zapomnieć też nie należy. Słota lub po górnośląsku psota im nie szkodzi, byle je tylko wiatr później obsuszył, po zwiezieniu jednak do domu powinny być zawsze w miejscu przewiewnym przechowane. Nie potrzeba się troszczyć, że liście po ususzeniu są czarne, a że na niektórych się znajduje suchy biały proszek podobny do pleśni, gdyż to jest taka właściwość tych liści, że jak uschną to czernieją i białawą powłoczką się okrywają, co bynajmniej ich wartości nie zniża. Korzenie bulwy wydobywają się dopiero na wiosnę z ziemi, tak jak kartofle. Z jednego morgu można ich czasem mieć około 40 ćwiertni, a siana z liści około 18 centnarów. Bulwa na wiosnę kopana nie może być na przeciąg powietrza wystawioną, bo łatwo guje, leżąc zaś przez kilka tygodni wędnie i marszczy się jak rzępa. Dla zapobieżenia temu trzeba ją na kupy składać i pokrywać ziemią, a gdyby już zwiędła i skurczyła się, włożyć ją trzeba we wodę i zo tawić w niej przez trzy doby (3 dni z nocą) namoczoną. Po upływie tego czasu przychodzi bulwa do siebie, staje się twardą i soczystą zdolną na pokarm i do sadzenia. Wogóle powiedzieć można, że bulwa we wielu gospodarstwach mogłaby być bardzo użyteczną.

Na przyszły raz opiszę Wam marzannę i ajlant, które należą do roślin gospodarskich, a o których wy jeszcze dotąd nie słyszeliście.

Rozmaitości.

* Ludność znaczniejszych miast w Rosji. Według obliczeń dokonanych w latach 1880 i 1882 wyniła ludność całego carstwa rosyjskiego wraz z Polską 101,342,242 Pe-

tersburg, pierwsza stolica liczy 929,097 mieszkańców, Moskwa, druga stolica 751,842, Warsz-wa 406,261, Odessa 217,000, Ryga 169,329, Kazań 140,726, Charków 133,138, Kijów 127,251, Saratów 108,820, Tyflis 101,024, Taszkent 100,000 mieszkańców.

* Dochód dzienny królów i książąt niemieckich wynosi: Król bawarski ma dziennie 11,050 marek, król saski 5,560 m., król wirtenberski 5,271 m., wielki książę heskardarstadzki 2,964 m., wielki książę sasko wajmarski 2,301 m., wielki książę sasko-weimarski 1,285 m. Najmniejszy do c. ód pobiera książę Reuss starszej linii, gdyż ma on dziennie tylko 294 marek dochodu.

Wiersz przesłał sławny pisarz z Warszawy na pamiątkę wyratowania górników w Świętochłowicach.

Potęga modlitwy i jałmużny.

(Legenda).

Modlitwa, jałmużna, dwie moce na ziemi,
Przez które człek mocom niebieskim gwałt czyni,
Na których zaklęcie, w tej płaczu dolinie,
Sam włada cudownie anioły Bożemi.

I śle ich z pocięchą za więzień zapory,
Z niezłomną zbroją, gdzie krwawe wra boje,
Z pokarmem, gdzie głodny, z balsamem, gdzie chory,
I z siłą, wytrwaniem, gdzie trudy i znoje;

Z natchnieniem na wie-szeze, z mądrością na sądzie,
Z opieką dla biednej sieroty i wdowy,
Z ochłoda, otuchą, gdzie ogień czyścowy,
Ze wsparciem niebieskiem każdemu i wszędzie.

Przykładów cudownych jest w księgach bez liku,
Co z modłów, z jałmużny, ma dusza i ciało. —
Opowiem Wam jeden o biednym górniku,
Na którym ta prawda ziszcila się z chwałą.

W kopalniach głębokich pracując z innemi,
Gdy głazy bruscowe rwie młotem ze stali,
Urwisko niezmierne z łaskotem się wali,
I grzebnie go żywcem wśród mrocznych podziemi.

W popłochu i zgrozie tłum pierchnął strwożony,
I biegli druhowe ze smutną nowiną,
Do krewnych górnika, szli z płaczem do żony,
Co wdową została z sierotą dzieciną.

Plakała nieboga, plakała dni wiele,
A wierna za grobem mężowskiej pamięci,
By duszę nu wspomódz, co tydzień w kościele
Modlitwą, jałmużną zbawieniu jej święci.

Co tydzień w Najświętszej za zmarłych Ołtarze,
Przed Maryi Ołtarzem gromnica jej płonie,
Co tydzień ubóstwo chleb z ręki jej bierze,
A Bogu ją zleca w dziękczynnym pokłonie.

Rok minął, a wiernie szły modły i dary;
Raz tylko, gdy trudy znękały ją mnogie,
Śród troski zabyła Najświętszej Ofiary,
I z chlebem nie wyszła obdziałać ubogie.

Rok minął. Górniczy przy pracy, jak wprzódy;
Wstrząsają podziemia kilofów ich raży,
I walą się skały, skruszone na głazy,
I coraz to nowe powstają przechody.

Aż nagle głaz jeden zajęknął pod ciosem,
Jak gdyby pierś ludzka ozwała się żywa,
I niby się modli żalonym wciąż głosem,
I niby zaklina, ratunku przyzywa.

I puszcza z rąk młoty zdumione górniki,
I wzrokiem trwożliwym powodzą do koła;
A z głazu wciąż idą i jęki, i krzyki,
I coraz wyraźniej głos ludzki zeń woła.

Więc jeden i drugi do skały się schyli,
I ucho badawcze troskliwie przyłoży....
I na twarz tłum cały upadnie po chwili,
Bo wielki się dzieje przed nimi cud Boski!

Bo jęk ów pod głosem, to brata ich mowa,
Co zapadł przed rokiem w zwaliskach tej skały;
A dzisiaj dość złomek obalić ten mały,
By łup swój zwrócić ciemnicą grobową!

Do dzieła co prędzej! — Głaz runął... o dziwy!
Z podziemnej jaskini towarzyszył ich miły,
Z radosnym okrzykiem wypada k'nim, żywy,
I pełen rzeźwości, i zdrowia, i siły!

Więc biegli do wioski, do dziecka i żony,
I tłumy się zeszyły do chaty górnika.
— Zmartwychwstał! — wołają. Wkrzeszony! wkrzeszony!
I podziw, i trwoga im duszę przenika.

I oczom nie wierzą, i każdy go pyta,
Jak wytrwał rok cały w grobowym tym sklepie,
Gdzie jasność słoneczna zrenicem zakryta
A pokarm, ni napój żywota nie kzepiła!

— O bracia! — odrzeczł im górnik, — cud Boga
I chlebem mię karmił, i światłem weselił.
Gdy głaz mię zwalony ze światem rozdzielił,
Gdy w oczach stanęła wybladła śmierć sroga,

Gdy piersiom, zbolełym wołaniem daremnem,
Oddechu już zbrakło, gdy w grobie swym ciemnym,
Szalony, chcąc skały rozwalić, pięść krwawą,
Gdy wreszcie upadam bez duszy już prawie,

I myślą ostatnią przed Bogiem się korzę;
Blask dzienny, a miły, a wdzięczny, jak słońce,
Napełnił mi nagle grobową jaskinię,
I w postaci anioła promienna wnet spłynęła,

A ledwem nań podniosł zdumione zrenie,
Już zniknął cudowny zesłaniec ów nieba,
Ujrzałem już tylko płonącą gromnicę
W otchłani mej głuchej, i spory kęs chleba.

I wielbiąc cud Boży modlitwą gorącą,
Chleb jadłem cudowny po drobnej okrusze,
By dłużej nieszczęsną utrzymać nim duszę,
I w trwodze patrzyłem na świecę nienakłą.

I minął tak tydzień, jak mniemam... o Chryste!
Włożyłem już w usta ostatnią kruszynę,
Na knocie tłą jeno iskiarki już mgliste,
Już gasną... i o mroku i w głodzie już zginę!

Lecz znowu w mą straszna grobową ciemnicą
Zawitał promienny zesłaniec ów z nieba,
I znowu mi przyniósł, jak wprzódy kęs chleba,
I znowu mi przyniósł płonącą gromnicę!

Rok cały tak minął... raz tylko w tym roku,
Gość drogi mię rzucił bez chleba, wśród mroku,

I tydzień przebyłem okropnych katuszy,
Nim znów się zlitował nieszczęsnej mej duszy. —

Tak skończył, a rzeszę zdumienie i trwoga,
Po ziemi, jak kłosa po niwie wiatr, ściele;
Bo wszyscy to wiedzą, jak wdowa nieboga,
Co tydzień z modlitwą stawała w kościele,

I świece Maryi przynosząc jarzące,
Pomiędzy ubóstwo dzieliła swe dary;
Jak tylko raz jeden i świętej ofiary
Zabyła, i chlebem obdarzyć łaknące.

Więc jej — to gromnicę przyjmując Bóg mile.
Mężowi słał w otchłani poraz swoje Cheruby,
Jęj chlebem cudownie go żywił w mogile,
Ofiarą wydzwignął z ostatniej zaguby!

Bo szczerą modlitwą z jałmużną wespoły.
Złożona przed Bogiem za bliznich w ofierze,
Dotęgnie ich cudem, gdyż Bóg ją odbierze,
I posle im w pomoc przez swoje anioły.

I znajdzie tych, za kim ofiara się czyni,
Choć nawet ślad ich nam zniknie na ziemi,
I może umarłych nam wróci żywymi,
Jak tego górnika z podziemnej jaskini.

Więc módlmy się, krzepmy zasitkiem wzajemnym!
Wszak wielu grzech żywcem w przepasci nas grzebie —
Modlitwę, ofiarę, policz Bóg w niebie,
I pokarm łaknącym, i światło da ciemnym!

Adam Pług,

przesłał z pozdrowieniem braciom górnikom, cudownie za-
laską Bożą ocalonym w kopalniach Świętochłowickich.

Łatwiej ganic

tych, którzy co na świecie zrobili, niż samemu co zrobić.
Ożenić się, niż być dobrym mężem.
Mieć dzieci, niż zapewnić im szczęście.
Nadymać się pychą niż zasługiwać na szacunek.
Podpisać weksel niż wykupić go w terminie.
Być bankierem, niż poetą.
Stracić sto tysięcy, niż zarobić talara.
Dojść do zniszczenia i majątku przez łaskę, niż do chleba
przez pracę.
Zbłądzić, niż być uczciwym.
Kochać, niż być kochanym.

Syty głodnemu nie wierzy.

Pewien kawaler mówi swemu stryjowi:

„Wie stryjcio co? żenię się...“
„Toś głupi, z przeproszeniem.“
„A przecież stryjcio także był żonaty.“
„Ba!... a czy wiesz dla czego byłem żonaty?“
„Nie wiem.“
„Bom był głupi...“

Na ulicy.

„Piii... co za futro... żebym miał takie futro to-
bym się ożenił.“
„A ja, żebym się ożenił, to z pewnością nie miałbym
takiego futra.“

Nadesłano.

— Z Bawaryi. Szanownemu Panu świadczam
w odpowiedzi na jego pismo z dnia 15-go b. m., że Pan-
skie pigułek tak zwane szwajcarskie już od dawnego czasu
w mej rodzinie zaprowadziłem, które mnie i mej żonie
wymienienie skutkowało. Pigułki te są w razie
przeszkody w trawieniu i sztolcu, jak i bólu głowy i sa-
wrotach, co jest skutkiem niestrawności doskonałym środ-
kiem i mają ten przymiot, że wcale nie są wstrętnymi i
każdy je z łatwością zażyć może. Ja ich niekiedy używam
także bez wszelkiej przyczyny jako lekarstwo w ten spo-
sob, że zażywam co 2 do 3 miesięcy przez cały tydzień
codziennie wieczorem przed snaniem 1 do 2 pigułki. Skutki
są wymienione. Przy braku apetytu nie ma nic lep-
szego, jak takie lekarstwo. Z uszanowaniem C. Goetz, król.
ban. notaryusz. Buelve, 5. 1. 1884.

Do nabycia pudełko za 1 markę w aptekach.

Dla obwodu opolskiej regencyi główny skład w apuceo
pod lwem w Opolu.

Czarny Satin mervellieux (cały jedwab)

I mrk. 90 fen. za meter do mrk. 14 65 fen. (w 16
różnych gatunkach) wysłał w pojedynczych robach i całych
sztukach wolne od cła do domu skład fabryki jedwabia
G. Henueberg (królewski i cesarski liverant nadworny) w Zu-
rychu. Wzory odwrotną pocztą. Porto od listów do szwaj-
caryi kosztuje 20 fen. [3]

Poczta redakcyi.

— K. w B. Po sztuki teatralne napiszcie do księ-
garni p. Zaremby w Srodzie (Schroda — Posén), albo do
księgarni p. J. Leitgebra w Poznaniu (ulica Wilhelmstr.)

— J. W. w R. p. R. Dzięki Wam za dobre serce.
Lepiej aniżeli składkami można pomódz „Katolikowi“, je-
żeli się nowych abonentów namawia. Nie tylko pismu się
pomaga, lecz zarazem szerzy się oświatę i rozum, kształci
się ludzi na obywateli. Jeszcze mało ludzi naszych na G.
Śląsku czyta gazety.

— W Gliwicach można zapisać „Katolika“ w dra-
karni p. Zalewskiego.

— Abonentów na „Żywot Pana Jezusa“ prosimy o
cierpliwość, bo drukarnia „Katolika“ jeszcze mała i miała
wiele do drukowania przed świętami, lecz już zaczęliśmy
„Żywot“ drukować.

— W Miecchowieczech można „Katolika“ zapisać
u p. Piotra Piątka; — od niego też otrzymają starzy abo-
nenci obiecaną książeczkę o Sobieskim.

— W Zawodziu pod Katowicami można zapisać
„Katolika“ u p. K. Grajnera restauratora.

Na kościół w Gryźynie złożył Wincenty Daniel z Bel-
donhuty 1 M.

— Na wsparcie dla „Katolika“ z Orzegowa 1 M.

— W Paulsdorfie przyjmuje przedpłatę na „Ka-
tolika“ p. L. Zur.